Nr. 28.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota 4 lutego 1888 (w zastępstwie) Karol Maćkowski z Poznania

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 lutego.

(Ze sprawy zatargowéj. — Oświadczenie ks. Łobanowa i hr. Andrassego. — Artykuł peszteńskiego „Lloyda.“ — Z francuzkiéj Izby deputowanych. — Zatarg francuzko-turecki — Wiadomości z Irlandyi i Masowy.)

P. Cahu, korespondent „Figara“, ogłasza swą rozmowę z rosyjskim ambasadorem w Wiedniu, księciem Łobanowem, który wyrzekł doń podobno te słowa: „Wierzę otwarcie i szczerze w pokój i rad jestem, że mi Pan dajesz sposobność powtórzenia tego. Car nie chce wojny; zwiększenie wojsk w Polsce nie oznacza życzenia wywołania wojny, lecz przeciwnie uniknienia jéj przez utrzymanie naszéj siły obronnéj na potrzebnéj stopie. Byliśmy w obec Niemiec i Austryi we wielkiéj niższości. Na granicę nie wysłano z naszej strony jednak tyle wojska, jak ogólnie utrzymują; w Rosyi jest opinia publiczna raz przeciw Niemcom, to znów przeciw Austryi. Nie idzie to jednak tak daleko, aby sobie miano życzyć nierozmyślnéj wojny. Coby Rosya w razie wojny między Niemcami i Francyą uczyniła, nie wiem, ale wiem, że w Niemczech przypuszczają, iż Rosya poszłaby z Francyą. Jestem zresztą przekonanym, że książę Bismarck nie chce wojny. Niemcy są dziś w położeniu bogatego człowieka, który chce swój majątek utrzymać. Ks. Bismarck nie postąpi tak, aby mu kęs od ust mógł być odjętym, lecz nie uczyni także nic, aby nowy kęs do tego dodać i dla tego powstrzyma stronnictwo wojskowe, które prze do wojny. Ile razy widzę Francuza, mówię mu: nie niepokójcie się. Ks. Bismarck nie chce wojny, lecz, co prawda, jeśli coś na granicy niemiecko-francuzkiéj zajdzie — gotowi są w Berlinie do zaczepki. Zajścia te spowodowane są zobopólną nienawiścią obu narodów i tém, że nie słuchają rozkazów. Bułgarzy nie spowodują także wojny. Rosya jest cierpliwą, znając swą siłę. Rosya oczekuje wszystkiego od zdrowego zmysłu Bułgarów. Bułgarzy pragną księcia, lecz nie życzą sobie całkiém austryackiego księcia. Rosya nie ma żadnych wymagań do stawiania. Wiadomo, co Rosya uczyniła i czego chce. Urzędownie nie zostało wymienioném żadne nazwisko następcy księcia Ferdynanda. Rosya czeka, aż się książę Ferdynand zużyje, co z pewnością nastąpi, bo książę Ferdynand nie ma zdolności do rządzenia. Awantura może się źle skończyć dla niego; bez księżny Klementyny, która wszystkiem kieruje, byłby już dawno wszystko przegospodarował.“ Sfałszowanie aktów przypisuje Łobanow otoczeniu księcia Bułgaryi; chciano przez to nie tylko Niemcy z Rosyą poróżnić, lecz także wmówić, że Bułgarowie znajdą poparcie u Niemiec.

Tenże sam p. Cahut w drodze do Zofi widział się następnie w Peszcie i z hr. Andrassym. W korespondencyi do „Figara“ poręcza on autentyczność następnych wynurzeń węgierskiego męża stanu. Hr. Andrassy miał mu oświadczyć: „Nie jestem bynajmniéj zwolennikiem wojny! Błądby popełnił wielki ten, coby inaczéj o mnie sądził. W obecnéj chwili trzeba zachować jak największą rezerwę — a umiem dostatecznie nad sobą panować, aby nie mówić, czego wyjawić bym nie chciał. W każdym razie mogę tu wypowiedzieć przekonanie moje, że sprawa bułgarska da się załatwić w sposób pokojowy.“

Następnie miał wyrzec hr. Andrassy, że więcéj niż kiedykolwiek czuje się stronnikiem gorliwym austryacko-niemieckiego przymierza. Na uwagę p. Cahut, że Niemcy do pewnego stopnia opuściły ostatniemi dniami Austryą na korzyść Rosyi, miał się dawniejszy prezydent ministrów jedynie tylko uśmiechnąć.

W gwałtownem przeciwieństwie stoją powyższe tak pokojowe wynurzenia w obec najświeższego artykułu półurzędowego peszteńskiego „Lloyda“, który najprawdopodobniéj nie bez wyższéj inspiracyi na dniu 1 b. m. wręcz oświadcza, co następuje: „Austrya, również jak i Niemcy w krótkim czasie będzie się musiała liczyć z faktem — że na pograniczu jéj skoncentrowaną została potężna armia rosyjska, znajdująca się z maleńką zaledwie różnicą na zupełnie wojennéj stopie.

Austryacki t. z. system terytoryalny nie dozwala wprawdzie przeprowadzić koncentracyi, na wzór rosyjskiéj; ale przecież mimo tego nie można bezbronnie cierpieć i znosić wszystkiego, czego się obecnie zachciewa rosyjskiéj przedsiębiorczości.“

Z Petersburga odbieramy dzisiaj wiadomość w sprawie nowéj rosyjskiéj pożyczki. Według tamtejszéj „Birżew. Wiedomosti“ minister finansów Wysznegradzki odszedł od pierwotnego zamiaru wyłącznego ulokowania we Francyi nowéj emisyi obligacyi głównego Stowarzyszenia dróg żelaznych. Ze względów politycznych i finansowych obligacye te mają być ulokowane i w Holandyi — Amsterdam ma być punktem środkowym całéj téj pieniężnéj operacyi. W tym celu też toczą się już rokowania ze znanym amsterdamskim domem bankowym Hope i Spł. Nowe obligacye mają być wydane we walucie, we wysokości 15 milionów rubli, po 4 od sta, a nie mają być wolne od podatku kuponowego.

Francuska Izba deputowanych w dniu wczorajszym na nowo podjęła obrady budżetowe. Prezydent ministrów, p. Tirard oświadczył się przeciw projektowi komisyi, tyczącemu się kwestyi spirytusowéj i kilku innych poszczególnych punktów.

Prawica wystąpiła z interpelacyą wobec rządu, tyczącą się wyroku sądu apelacyjnego, wydanego w śledztwie dyscyplinarném przeciw sędziemu p. Vigneau — skompromitowanemu i złożonemu z urzędu za wykroczenia urzędowe, popełnione w sprawie p. Wilsona. Sąd apelacyjny wyrzekł naganę przeciw p. Vigneau. Interpelacyą wniósł wraz z innymi członkami prawicy p. Cassagnac, żądając w ogóle od rządu objaśnień co do przebiegu śledztwa w sprawie orderowych frymark. P. Cassagnac zarzucał rządowi, że władze w ogóle z nieuzasadnioną łagodnością postępowały we wszelkich bezpośrednich i pośrednich epizodach śledztwa — że zaś przedewszystkiém bezkarnie z niego wyszedł główny winowajca, dzięki usiłowaniom podjętym ku temu, aby go wydobyć z pod władzy sądów.

P. Tirard odpowiadając na interpelacyą zażądał natychmiastowych nad nią obrad. P Cassagnac odparł — że tego rodzaju sprawy zbyć pokrótce się nie godzi, że więc dla tego cofa dziś interpelacyą — a jutro wniesie ją ponownie z rozpoczęciem posiedzenia.

W dalszym ciągu francusko-rosyjskiego zatargu z powodu wypadków świeżo zaszłych w Damaszku, zapisujemy tutaj, że rząd turecki niebawem wysle tamdotąd dwóch specyalnych komisarzów dla dokładnego zbadania sprawy. W śledztwie tém uczestniczyć będzie francuski radzca ambasady carogrodzkiéj p. Imbert. Dostojnik ten w dniu 1 b. m. zaproszony został na obiad do sułtana tureckiego, który przyrzekł mu, że sprawa załatwiona zostanie ku zupełnemu uspokojeniu Francyi.

Co do sprawy rokowań handlowych między Francyą a Włochami, to dalszy ich przebieg zależeć będzie w zupełności od przyjęcia, jakiego doznają w Paryżu ostatnie włoskie propozycye. Rokowania w dniu dzisiejszym stanowczo zostaną zerwane, albo też (co prawdopodobniejsze) nowe przybierą kształty, i nadal nie w Rzymie, ale w Paryżu toczyć się będą.

Węgierski parlament w ostatnią środę zajmował się projektem traktatu handlowego z Niemcami, przyczém chodziło już o redacyą pojedyńczych jego artykułów. Deputowany Gaal w imieniu umiarkowanéj opozycyi przemawiał za projektem traktatowym, wyrażając przedewszystkiém nadzieję, że w interesie Austro-Węgier i Niemiec przyjdzie wreszcie do skutku ostateczny traktat taryfowy. W tymże samym duchu oświadczył się członek skrajnéj lewicy, deputowany Mudrony, żądając jednakowoż ze stanowiska swego stronnictwa, zachowania samoistnego traktatu celnego dla Węgier. Sekretarz państwa Matlekowicz w odpowiedzi swéj zaznaczył, że rząd Austro-Węgier w taryfie celnéj z r. 1887 szuka jedynie obrony przeciw wysokim cłom, jakie Niemcy nałożyły na tutejsze wyroby; zresztą rząd bynajmniéj nie wyklucza pewnych ustępstw w traktacie taryfowym z Niemcami. Jednogłośnie zatwierdzono projekt traktatu handlowego.

Z Irlandyi odbieramy urzędowe depesze o świetném przyjęciu, jakiego doznają u tamtejszéj ludności świeżo co przybyli stronnicy Gladstona lord Ripon (dawniejszy sekretarz w gabinecie Gladstona) i John Morley. W Kingstowne, gdzie wylądowali, przyjmowała ich deputacya irlandzkich patryotów. Na liczne przemowy odpowiedział lord Ripon, że przybył on wraz z towarzyszem, aby utorować drogę dla ścisłego i serdecznego pojednania się Anglii z Irlandyą; zarazem chciał on wyrazić żywą sympatyą liberalnego angielskiego stronnictwa dla nieszczęśliwéj Irlandyi, zapowiedzieć, że niedługo skończy się jéj ucisk niezno śny, ustępując miejsca słusznéj i samoistnéj wolności. W Dublinie niezliczone tłumy ludu z prawdziwym entuzyazmem witały pp. Ripon i Morley, a na wielkiéj sali ratuszowéj udzielono im miejskiego honorowego obywatelstwa w śród nieustannych okrzyków zgromadzonych tłumów.

Z Masowy donosi urzędowa depesza, że główno dowodzący włoskiego korpusu ekspedycyi, jenerał San-Marzano przedwczoraj wraz z sztabem jeneralnym, brygadą piechoty i bateryą górską udał się do Sahati. Wojska Negusa znajdują się o 27 kilometrów ztamiąd w Ghinda. Tak więc starcie wkrótce nastąpić musi.

Wiece.

W Plewiskach dla parafii komornickiéj *w niedzielę dnia 5 lutego* o godzinie 3 po południu u gospodarza Antoniego Szajkowskiego.

W Czempiniu dnia 5 lutego o godzinie 2½ z południa w lokalu W. Szukalskiego.

W Orchowie w niedzielę, dnia 5 lutego o godzinie 2 po południu w dominium.

W Mierzewie w powiecie witkowskim, *dnia 5 lutego* o godzinie 2 po południu.

W Osiecznie w niedzielę, dnia 12 lutego o godzinie 3½ po południu.

W Wielkiém, w powiecie poznańskim, *dnia 12 lutego* o godzinie 3 po południu.

W Mielżynie dnia 12 lutego o godz. 1½.

W Ostrowie dnia 12 lutego o 2 godzinie po południu w sali pana Rudnickiego.

W Łeknie, powiat wągrowiecki, *dnia 12 lutego* o godzinie 1 po południu w lokalu p. Dutkiewicza.

W Zbicznie, powiat brodnicki, w *niedzielę, dnia 5 lutego* o godzinie 2 giéj po południu w lokalu pana Witomskiego.

W Brodnicy, w niedzielę dnia 12 lutego o godz. 1 z południa w hotelu pani Astmann.

Język polski na Mazurach.

Gazeta olecka „Oletzkoer Ztg.“ pisze w numerze 102, co następuje:

Nauczycielom na Mazurach w ostatniéj konferencyi podane do wiadomości reskrypt p. ministra, wedle którego mają zaprowadzić polską książkę religijną do czytania *(polnisches Religions-Lesebuch)*, dla najwyższego stopnia. W pewnym czasie mają powiatowi inspektorowie szkólni donieść, w jaki sposób temu przepisowi uczyniono zadosyć.

Wspomnioną książkę można też już w księgarni margrabowskiéj za 35 fen. nabyć.

A więc u protestanckich Mazurów język polski ze szkoły nie wykluczony.

Adres jubileuszowy

Biskupów z pod panowania pruskiego,

który Arcybiskup koloński wręczył w dniu 31 stycznia Ojcu św., brzmi w dosłownym przekładzie z łacińskiego oryginału, jak następuje:

Ojcze święty!

Stawają przed Tobą Biskupi z pod panowania pruskiego, Twoi najuleglejsi synowie, aby z całym światem katolickim, co więcéj, z całym prawie światem wesołém sercem uczcić błogosławiony dzień Twego złotego jubileuszu kapłańskiego.

Z czcią zbliżamy się, Ojcze święty, do Twego tronu, sławiąc przedewszystkiém wdzięczném sercem Pana zastępów, którego nieskończona dobroć w tych naszych tak nieszczęsnych czasach zesłała Kościołowi św. takiego Pasterza i Namiestnika swego jednorodzonego Syna na ziemi.

Odkąd przed blisko dziesięciu laty wstąpiłeś na stolicę książąt Apostołów, jaśniejesz istotnie jako *„światło z nieba,“* które rzuca na całą ziemię swe błogie promienie. Boskie światło *wiary* rozniósłeś przez Apostołów ewangelii, przez założenie wielu stolic biskupich pomiędzy narody, które jeszcze pogrążone są w ciemnościach i w cieniu śmierci. Bezustannie rozlewasz jasne światło katolickiéj *prawdy*, potępiając różnorodne błędy naszego wieku w Swych apostolskich okólnikach i polecając jako przewodnika do prawdziwéj mądrości i samowiedzy św. Tomasza, anielskiego nauczyciela. Ogrzewające światło pobożności i wiary rozniecasz pomiędzy wiernymi, polecając wciąż różaniec Najśw. Matki Boskiéj i odnowiwszy z tak szczęśliwym skutkiem Trzeci Zakon św. Franciszka z Asyzu, jako bezpieczne schronienie czystego i świątobliwego życia.

Nie mniéj także, Ojcze święty, widzimy ziszczoną przepowiednią, jaką nam się zapowiadać zdawało Twoje *Imię*, tak, że ów okrzyk: „Obwieszczam wam radość wielką, mamy Papieża *Leona*“ dziś jeszcze niejako dźwięczy w naszych sercach. I rzeczywiście „powstałeś jako lew *(sicut leo)* ze swego legowiska i kroczysz pomiędzy Leonami,“ pomiędzy owymi wielkimi i świętymi Papieżami, których imię, urząd i dążności jakby dziedzictwo przypadło Ci w udziale. Czyż nie wydajesz się podobny do świętego Leona Wielkiego, jako nauczyciel całego Kościoła i pośrednik pokoju? Czyż nie stałeś się naśladowcą Leona III, któremu ongi za zrządzeniem bożém udało się doprowadzić do skutku owo obfite w skutki przymierze pomiędzy najwyższą władzą duchowną a świecką? A czyż nie wstępujesz w ślady św. Leona IX, starając się tak usilnie o połączenie Kościoła wschodniego ze Stolicą świętego Piotra?

Takim kapłanem i Arcypasterzem stałeś się nam, Ojcze św. Przyjmij więc w tym swoim chwały pełnym dniu jubileuszowym nasze życzenia i naszę modlitwę: „Niech Bóg Cię zachowa i dodaje Ci życia, niech Cię uczyni szczęśliwym na ziemi i niech Cię nie odda w ręce nieprzyjaciół Twoich!“ Idąc za napomnieniem Pana, „święcimy ten pięćdziesiąty rok, ponieważ jest on rokiem jubileuszowym,“ a pomni na przykazanie boskie: „niech każdy powróci znowu do swéj własności, i niech każdy powróci do swéj pierwotnéj rodziny; ponieważ jest jubileuszowym ów rok pięćdziesiąty!“ wyznajemy otwarcie i głośno i modlimy się: „Niech powróci Papież do swéj własności i do swoich, niech powróci świat do Boga Pana swego i do przybytku, który sobie zbudował na ziemi, do Kościoła żywego Boga; gdyż rok to jubileuszowy.“

Wszystkich nas błogosławieństwa i modlitwy towarzyszyły Ci, Ojcze święty, w chwały pełnym dniu dzisiejszym do świątyni Pana, gdy przystępowałeś „do ołtarza Boga, do Boga, który rozwesela młodość Twoję.“ W duchu stanęliśmy w koło ołtarza, kiedy „składałeś nieskalaną ofiarę i kielich zbawienia, aby w obliczu Bozkiego majestatu ku zbawieniu całego świata wśród miłego zapachu wzniósł się w górę.“ A podczas kiedy składałeś ofiarę. po świecie całym rozbrzmiała odpowiedź: „Niech przyjmie Pan ofiarę z rąk Twoich na cześć i chwałę imienia Twego, a także na zbawienie i pożytek całego swego Kościoła św.!“

Naszemu Ojcu św. i Panu, Papieżowi Leonowi, Zwierzchnikowi całego Kościoła świętego, życzymy z głębi serca i duszy wielu lat życia i wiecznéj pamięci.

U stóp Twojéj Świątobliwości prosimy, Twoi najpokorniejsi i najposłuszniejsi Synowie, dla siebie samych jako téż dla pieczy naszéj powierzonych owieczek o Twoje apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Kolonii, Poznaniu, Wrocławiu, Monasterze, Hildeshejmie, Trewirze, Osnabryku, Paderbornie, Fromborku, Peplinie, Limburgu, Wiesbadenie, w dniu 1 stycznia 1888 roku.

† Filip, Arcybiskup koloński.
† Juliusz, Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.
† Jerzy, książę Biskup wrocławski.
† Jan Bernard, Biskup monasterski.
† Wilhelm, Biskup hildeshejmski.
† Michał Feliks, Biskup trewirski.
† Bernard, Biskup osnabrycki.
† Franciszek Kasper, Biskup paderborński.
† Andrzej, Biskup warmijski.
† Leon, Biskup chełmiński.
† Karól, Biskup limburski.
† Józef, prekonizowany Biskup fuldajski.

Czytelnictwo ludowe.

Jest to nader zdrowym objawem i pocieszającym, że im większy nacisk wywiera się na język nasz, tem bardziéj wzrasta czytelnictwo ludowe. Jak słyszymy, Towarzystwo czytelni ludowych nastarczyć nie może książek na wszelkie żądania. Pokazywano nam list brzmiący dosłownie jak następuje:

„Proszę o jak najspieszniejsze przysłanie nowego zapasu książek do naszéj czytelni; o ile bowiem mało takowa latem uczęszczaną była, o tyle teraz nastarczyć czytelnikom książek nie można“.

I cóż, niestety! Towarzystwo na większą część takich listów odpowiadać musi: „książki nadeślemy, skoro tylko jakiekolwiek wpłyną fundusze, obecnie pustki w kasie i w bibliotece“.

Sądzimy, że każdy człowiek myślący fakta takie powinien wziąść na głęboką rozwagę i rozwinąć, gdzie może, najżywszą agitacyą, żeby zapomnianemu dziś u nas Towarzystwu dostarczyć nowych soków żywotnych. Lud woła książek i oświaty, mamy szerokie, niezmierzone pole do pracy najwydajniejszéj; korzystajmy z chęci i pragnień ludowych, bo te zrażając ponieślibyśmy klęskę niewymowną. Jak dobry kupiec stara się o towar, mający wzięcie u publiczności, tak i zdrowa polityka w tym przedewszystkiem kierunku powinna rozwijać działalność, w którym się spotyka z czystemi a uczciwemi chęciami i pragnieniami ludu. Nie suszmy sobie daremnie głowy nad coraz to nowemi, a na chwilowy efekt obliczonemi działaniami; tu jest utarta droga, którą wszyscy razem pójść powinniśmy, bo ta droga niezawodnie prowadzi do celu.

Urzędowe zapewnienie a faktyczny stan rzeczy.

II.

Nie masz rozporządzenia któreby nakazywało dzieci polskie uczyć religii św. po niemiecku.

Tak zapewniano *urzędownie* naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Zobaczmy teraz, jak się przedstawia faktyczny stan rzeczy:

I. Dekanat nakielski.

W całym tym dekanacie prawie bez wyjątku uczą w szkołach nauki religii św. po niemiecku — jak zresztą Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup miał sposobność przekonać się osobiście podczas pobytu swego w Nakle, gdzie w czasie wizyty pasterskiéj egzaminowano w jego obecności w kościele dzieci polskie z religii św. po niemiecku, ponieważ inaczéj w szkole się nie uczą.

1) W Nakle we wszystkich klasach i oddziałach w nauce religii wykład niemiecki tak w katechizmie jak w historyi św. Pieśni kościelnych uczą się dzieci śpiewać po niemiecku.

2) W Miasteczku już od czasów ś. p. księdza proboszcza Zellera wykład nauki religii św. był niemiecki, z wyjątkiem szkoły parafialnéj w Rzadkowie, któréj inspektorem lokalnym jest ks. proboszcz Gil z Smiłowa, a gdzie obecnie od 1 października r. z. także z wolna po niemiecku religii św. nauczać poczęto.

3) Wyrzysk. W trzech szkołach należących do parafii wyrzyskiéj, w Wyrzysku, Osieku i Polanowie religia św. wykładana bywa po niemiecku we wszystkich klasach i we wszystkich oddziałach.

4) Wysoka. Tak w miasteczku Wysoka, jako téż i w szkole parafialnéj w Bondczu (Bondecz) jest wykład nauki religii św. wyłącznie niemiecki.

5) Morzewo i Dziembowo. W Morzewie jest tylko jedno dziecko katolicko-niemieckie i 5 protestanckich z folwarku Krześliny, z resztą około 200 dzieci polskich, umiejących tylko po polsku, lub bardzo słabo po niemiecku. Od 1. 10. 1887 uczono te dzieci pacierza i małego katechizmu

po niemiecku — a teraz już w ogóle wykład jest niemiecki. W Dziembowie, gdzie również dzieci są przeważnie polskie, uczą się religii św. po niemiecku i to już od 1 października 1887.

6) Parafia Sadki. W Sadkach, Samostrzelu, Bninie, Mrozowie od 1 października r. z. uczą się dzieci polskie religii św. tylko po niemiecku we wszystkich oddziałach.

7) Parafia Dembowo ma trzy szkoły w Dembowie, Broniewie i Dębnie, a we wszystkich uczą się dziatki religii św. tylko po niemiecku. — To samo w szkole w Izabeli.

Z dekanatu nakielskiego braknie nam jeszcze wiadomości o szkołach w parafiach Glesno, Kosztowo i Krostkowo. W parafii śmiłowskiéj nie masz podobno już dzieci mówiących po polsku — donoszono nam, iż dzieci szkólne mówią tylko po niemiecku.

Z powyższego zestawienia pokazuje się, że w całym prawie dekanacie, z którego zresztą poszły już petycye do Najprzewielebniejszego Arcypasterza, nauka religii św. — ten jedyny ślad polskości w szkołach elementarnych — wykładana bywa po niemiecku*).

II. Dekanat inowrocławski.

W dekanacie inowrocławskim germanizacya nie postąpiła jeszcze tak daleko, jak w nakielskim, gdyż tutaj dopiero w I-szym oddziale uczą historyi świętéj czyli biblijnéj po niemiecku, i to we wszystkich szkołach, z wyjątkiem trzech. Katechizmu uczą wszędzie jeszcze po polsku, a i biblicznka wykładana bywa w owych trzech szkołach i we wszystkich średnich i niższych oddziałach po polsku, — chociaż w niektórych szkołach i oddział II-gi musi się już dziejów starego i nowego zakonu uczyć po niemiecku. Jest to zatém stopniowe przygotowywanie dzieci szkólnych do niemieckiéj religii.

W Dźwierzchnie (parafia Tuczno) jest szkoła protestancka, do któréj chodzi 68 dzieci katolickich, a tylko 50 protestanckich, i gdzie dochodzący raz w tydzień nauczyciel katolicki uczy dzieci dwie godziny religii św. Dzieci w téj szkole już od dawna po polsku czytać nie umieją.

III. Dekanat kruszwicki.

W dekanacie kruszwickim mają się rzeczy tak samo, jak w inowrocławskim. W I, a po większéj części i w II oddziale uczą się dzieci historyi św. po niemiecku; katechizmu we wszystkich oddziałach po polsku, również i historyi świętéj w III oddziale po polsku.

Widocznie zastósowano tutaj tę samą metodę, któréj używano na Śląsku i w Prusach Zachodnich, iż tak zw. *Memorirstoff* idzie w awangardzie germanizacyjnéj.

IV. Dekanat kcyński.

We wszystkich szkołach, zostających pod powiatową inspekcyą pana inspektora Sachse (a więc w przeważnéj części dekanatu) uczą w I i II oddziale religii św. po niemiecku, a tylko w trzecim oddziale po polsku.

V. Dekanat grabowski.

W symultannéj szkole w Strzyżewie uczą od 1 października 1887 r. dzieci polskie religii świętéj po niemiecku.

W innych szkołach uczą jeszcze po polsku, ale już powoli przybierają do pomocy język niemiecki, mianowicie przy t. zw. Memorirstoff, to jest w nauce historyi biblijnéj i t. z. małego katechizmu. Dzieci recytują już „die sieben Todsünden," nie rozumiejąc tego, co mówią.

VI. Dekanat ołobocki.

W niektórych szkołach, jak np. w Wielowsi i Masanowie uczą już od pewnego czasu pacierza po niemiecku, a trzeba wiedzieć, iż to są wsie czysto polskie, nad granicą Królestwa Polskiego leżące.

VII. Dekanat żniński.

1) W Chomiąży od dnia 1 października 1887 uczą w I odziale historyi biblijnéj po niemiecku.

2) W Markowicach uczą w I i II oddziale historyi biblijnéj po niemiecku.

3) W Mogilnie w wyższych oddziałach uczą historyi biblijnéj po niemiecku.

4) W Parlinie od 1 października 1887 r. wykład historyi biblijnéj w najwyższym oddziale po niemiecku.

5) W Siedlimowie w najwyższym oddziale uczą historyi biblijnéj po niemiecku.

6) W Strzelczu tylko raz w miesiąc uczą ustępu historyi biblijnéj po niemiecku.

7) W Wenecyi historyi biblijnéj uczą po niemiecku (czy tylko w pierwszym oddziale?)

8) W Wojcinie w pierwszym oddziale historyi biblijnéj uczą po niemiecku.

9) W Żninie dotychczas po polsku, atoli wyszło już rozporządzenie, iż od 1 kwietnia 1888 r. ma być wykład religii świętéj po niemiecku.

*) *Uwaga.* Ponieważ ten wykaz nasz będzie prawdopodobnie przedmiotem dokładnych badań i dochodzeń — przeto oświadczamy, że *gotowi jesteśmy zamieścić każde sprostowanie,* czy to urzędowe, czy prywatne, jakie nam łaskawie nadesłane zostanie.

My nie mamy źródeł urzędowych i informacye nasze zbierać jesteśmy zniewoleni w sposób mozolny i uciążliwy, za pomocą życzliwych nam przyjaciół i obywateli, dbałych o dobro moralne dziatwy naszéj. Być może, iż tu i ówdzie wkradnie się jaki błąd, lub jaka niedokładność, którą każdéj chwili sprostować jesteśmy gotowi, gdyż zamiarem naszym jest jedynie, stwierdzić faktyczny stan rzeczy. Sam pan minister przyznał już w roku 1883, że nauka religii św. wykładana bywa dla dzieci polskich w 44 szkołach nie po polsku; chodzi o to, aby to oświadczenie p. ministra uzupełnić.

Przy téj sposobności składamy na tém miejscu serdeczne Bóg zapłać tym wszystkim, którzy nam łaskawie informacye przysłać raczyli, — a prosimy uprzejmie o spieszne nadesłanie dalszych wiadomości tych naszych przyjaciół, którzy nam je nadesłać przyobiecali.

Redakcya „Kuryera Pozn."

Mowa posła Czarlińskiego,

wypowiedziana w sejmie pruskim podczas obrae nad budżetem.

M. P. Mam nadzieję, że zarówno pan minister spraw wewnętrznych, jako téż wszelkie stronnictwa Wysokiéj Izby téj nie wezmą mi za złe, jeżeli poruszę tutaj sprawę, wprawdzie nie nową, ale z drugiéj strony nieprzestarzałą i to z téj przyczyny, iż bezustannie od stołu ministeryalnego, tak ze strony p. ministra oświaty, jako téż p. ministra spraw wewnętrznych, bywa poruszaną i następnie jak słowo skrzydlate przebiega po kraju i szczególniéj niższym władzom służy za parol do coraz to nowego drażnienia polskiéj ludności. Byłbym to już w roku zeszłym powiedział, i to wówczas, gdy p. minister raczył nam nie szczędzić najrozmaitszych zarzutów, ale zbyt wczesne zamknięcie obrad sejmowych niedozwoliło mi zamiaru mego wykonać. Na posiedzeniu z dnia 7 maja r. z. przemówił p. minister spraw wewnętrznych w następujący sposób:

. . . „W Prusach Zachodnich postępuje agitacya w ten sposób — podczas obrad szczegółowych dokładniéj to jeszcze zdołam objaśnić, — że sięga już po za granice prowincyi. Górnolotne plany polskiéj agitacyi są tego rodzaju, iż pragną rozszerzyć działalność agitacyjną na wschodnią część Pomorza, co w sprawozdaniach władz tamtejszych występuje już jako fakt notoryczny."

W jaki atoli sposób przedstawiają się podobne fakta notoryczne w rzeczywistości, to wykazuje najdokładniéj artykuł pewnéj niemieckiéj gazety, napisany właśnie z powodu wystąpienia p. ministra. Artykuł ten brzmi następująco:

„Podczas ostatnich obrad, dotyczących się Polaków, powiedział p. minister Puttkamer, że „agitacya polska rozszerza działalność swoją także na wschodnią część Pomorza." Autor artykułu niniejszego jest rodowitym Niemcem, mieszka już od dawna w tych stronach, w tak zwanym „niebieskim kraiku" i zna dokładnie tamtejsze stósunki, ale widma agitacyi polskiéj nigdzie dotąd nie dostrzegł. Natomiast znanym mu jest fakt następujący: Przed trzema laty mniéj więcéj zainteresował się pewien duchowny, Niemiec z rodu i przekonania stowarzyszeniem włościańskiém w Prusach Zachodnich i zapragnął przyłączyć do niego także i pograniczny powiat pomorski, bytowski. Na zwołaném w tym celu zebraniu objaśnił duchowny ten zebranych o celach i dążnościach owego stowarzyszenia, i wkrótce około 60 właścicieli, po części protestantów, po części katolików, zgłosiło się na członków. Natychmiast okrzyczano wypadek ten jako polską agitacyą. Wpływowe osobistości wielką okazywały obawę przed możliwemi mowami polskiemi, przez co wprawdzie jedynie okryły się śmiesznością, albowiem ani słowa polskiego nie usłyszano. Z niewiadomego powodu nadesłał wkrótce pewnym władzom znany ów stróż Polaków w Prusach Zachodnich wycinek z gazety, zawierający niewinny opis rzeczonego zgromadzenia jako corpus delicti, z nadmienieniem, ażeby pilnie śledzono czynności owego duchownego. I cóż się stało? Oto wkrótce nadszedł wyraźny z Berlina rozkaz ścisłego czuwania nad wszelkiemi czynnościami owego duchownego.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich).

W ten sposób napiętnowano go jako agitatora polskiego, a nawet osobiste zaczepki były nagrodą za jego starania około sprawy czysto niemieckiéj i patryotycznéj. W Bytowie od dawna wiedzą wszyscy, że owo stowarzyszenie włościańskie nie ma najmniejszego związku z polonizmem, pomimo to wydaje się panu ministrowi postępowanie owego duchownego jako agitacya polska. W ten sposób zwykle się dzieje!"

Oprócz tego jedynie jeszcze mogło dać powód do podobnego posądzenia ze strony p. ministra wysłanie kilkudziesięciu książek do Bytowa z Towarzystwa Czytelni Ludowéj w Poznaniu na ręce dr. Dybowskiego, który jednakowoż książek tych nie przyjął. Trudno wszakże przypuścić, ażeby podobne postępowanie Towarzystwa policyjnie potwierdzonego, które wszelkie książki swoje oddaje pod kontrolę policyi, i skoro nabywa nową książkę, natychmiast o tém policyi donosi, uważano za postępowanie sprzeciwiające się prawu, albo za zbrodnią. Zresztą pod tym względem często sprawozdania niższych władz są zupełnie mylne i złéj p. ministrowi udzielają informacyi.

Na témże posiedzeniu oświadczył p. minister spraw wewnętrznych odpowiadając na moją mowę, w któréj wspomniałem o spokojnych stosunkach, jakie w Prusach Zachodnich istniały, które atoli przez ustawiczne podżeganie władz zamącone zostały. Celem odparcia tych zarzutów wywodził p. minister spraw wewnętrznych, że w Chełmnie znaleziono książkę, rozszerzaną przez panie, a w książce téj miały się znajdować ustępy pod nagłówkiem: „Marzenia o przyszłości Polaka patryoty". Zdumiałem cokolwiek M. P., gdy p. minister ustępy te odczytał, gdyż nigdy jeszcze o tém nie słyszałem, iżby z czytelni ludowéj podobna książka wyjść miała. Poznańskie Towarzystwo Czytelni Ludowych przynajmniéj nie posiadało nigdy podobnéj książki, a tém mniéj ją rozszerzało. Musiałem wówczas całą moją odpowiedzialność i obronę ograniczyć na tém, że założyłem protest przeciwko generalizowaniu rzekomój zbrodni.

Atoli, gdy mi natychmiast tę Nową Sybilę nadesłano i gdy ją dwukrotnie przeczytałem, pokazało się, że znowu przesłano p. ministrowi fałszywy berycht Albowiem, M. P., w książce owéj nie brzmi tytuł: „Marzenia o przyszłości Polaka patryoty" lecz odnośny ustęp jest zatytułowany: „Proroctwa o Polsce i Rosyi". Mowa tam w ogóle o stosunku Polski do Rosyi. W całéj książce znajduje się w ogóle jeden ustęp, o którym p. minister wspomniał że jest straszny, a który tu przytaczam:

> Polska powstanie, a chwila ta będzie dla jéj ciemiężców straszliwą. Krew jéj katów zabarwi wodę Wisły w takim stopniu, że popłynie ona jak krwawa rzeka do morza bałtyckiego, a trupy katów będą tak liczne, że wystarczą jako żer dla kruków całego świata.

Tak prorokowała jakaś wróżka we Warszawie, chora na sonambulizm, a nakładca dodaje wyraźnie, że to się nie ma wcale stósować do Prus, lecz że tu tylko mowa o Rosyi.

Jeżeli daléj pan minister powiada, że na stronie 18 znajduje się zdanie:

> „Wielkie to błogosławieństwo Boga, gdy ujarzmiony naród zerwie się do obrony, gdy krew przelewa za wolność swoją i przyszłych pokoleń itd."

to muszę szczerze przyznać, że nie zdołałem zdania tego odszukać, jak również nie mogłem nigdzie odnaleść ustępów innych, przez niego przytoczonych. Złożę tę książkę na stole; może który z panów, znających język polski, będzie szczęśliwszym odemnie.

Kończę, prosząc pana ministra spraw wewnętrznych, aby zerwał z systemem, który ostatecznie tylko może wypaść na niekorzyść podejrzanych indywiduów, pragnących dowieść swéj niezbędności i robiących proceder z zarzucania ministerstwa stanu takiemi berychtami. Ilekroć mówi się o Prusach, jako o państwie ucywilizowanym, zawsze muszę sobie zadać pytanie, jak może być mowa o cywilizacyi i życiu kulturném tam, gdzie zamiast słowa pokoju lub głos rozsądku, zawsze rozbrzmiewa brzęk ostrej broni i gdzie głos namiętności na czele występuje. Proszę p. ministra, aby moim słowom dał powolne ucho.

(Huczne brawo na ławach polskich.)

Wielki proces socyalistyczny

przed sądem poznańskim.

II.

U Michaliny Zielonackiéj wykryła policya również bogaty materyał dla oskarżenia, zawarty w listach i adresach znanych przywódzców socyalistycznych. Oskarżona tłomaczy korespondencyą z Kurowskim i Hellbichem stósunkiem narzeczonéj, nie daje wszakże stósownego wytłomaczenia co do listów Leona Boguckiego (Genewa) i Janiszewskiego. Przyznaje się również do tego, iż pod jéj adresem przyszedł list z Paryża do agitatora tutujszego Marcina Kasprzaka.

Reszta oskarżonych poznańskich nie pobudza ciekawości, gdyż nie przedstawia się inteligentnie, a współudział ich w robotach spiskowych nie był wybitnym. Ciekawą postacią w śledztwie był jeszcze tylko wspomniany wyżéj Marcin Kasprzak, który zbiegł z więzienia, wypiłowawszy kraty swéj celi. Był to typ agitatora; jak skuteczną być musiała jego agitacya, dowodzi choćby ten fakt, że wszyscy oskarżeni poznańscy przez niego zostali pozyskani, że w każdym nieomal liście jest o nim wzmianka.

Druga część oskarżonych zamieszkuje stale Berlin; widać z tego, jakie niebezpieczeństwo grozi robotnikowi i rzemieślnikowi polskiemu, gdy się zetknie z ludnością robotniczą Berlina, oddaną w tak znacznéj części socyalizmowi. Ztamtąd szerzy się widocznie zaraza i przenosi na nasze stósunki. „Pójdziemy do Poznania jako pielgrzymi i pionierzy!" mówi Witkowski wyjeżdżając z Berlina na święta Bożego Narodzenia.

Oskarżeni z Berlina nie przedstawiają się zbyt sympatycznie, nie widać u nich tego przekonania i zrozumienia kwestyi socyalnéj, ale za to ową ślepą wiarę w słuszność agitacyi i nadzieję, że przewrót społeczny polepszy dolę robotniczéj klasy.

O organizacyi Berlina mamy stósunkowo dość dokładne dane przez zeznania Naporry i Ihringa, których czynność i wiarogodność była przedmiotem tak namiętnych rozpraw w sejmie i parlamencie. Prezydyum policyi poleciło najpierw śledzenie polskich socyalistów Ihringowi. Tenże przybrał fałszywe nazwisko Mahlowa i jako taki uczęszczał do restauracyi robotniczych, przestawał z oskarżonymi i wstąpił do Stowarzyszenia: „Verein der Arbeiter für den Osten Berlins", które oddane było tendencyom socyalistycznym. Na jedném z takich posiedzeń zdemaskowano rzekomego mechanika Mahlowa, a członkowie Stowarzyszenia ciężko p. Ihringa zbili. Odznaczyć się miał wtedy niejakiś Berndt.

W procesie przeciw Berndtowi o pobicie występowali jako świadkowie Merkowski i Witkowski, którzy zaprzysięgli, że Berndt nie brał udziału w bijatyce. Sąd przysięgłych uznał, że zeznanie to było fałszywém i skazał Witkowskiego i Merkowskiego za krzywoprzysięstwo, na mocy zeznań Ihringa.

W ostatnim czasie sąd berliński oświadczył, że Ihringowi jako świadkowi, żadnéj nie daje wiary. Zaprzysiągł bowiem, że nie rozszerzał recepty na dynamit i nie stał się winnym obrazy majestatu, podczas gdy cały szereg innych świadków pod przysięgą takowe orzeczenia stwierdził.

W procesie poznańskim Ihring zeznaje, że socyaliści polskiéj narodowości w Berlinie często się schodzili i urządzili t. z. „Disputirklub" w celu kształcenia nowych członków, że zbierano składki przez sprzedaż bonów z napisem: „Dla familii wygnanych," które wpływały do ogólnéj kasy.

Bliższych szczegółów nie zna wszakże Ihring, gdyż rozmów prowadzonych w języku polskim nie rozumiał. Sądzi wszakże, iż musiało chodzić o rzeczy tajne, skoro rozmowa w polskim odbywała się języku.

Ze względu na potrzebę znajomości języka polskiego poleciło prezydyum policyi dalsze czuwanie nad ruchem socyalistycznym Berlina policyantowi Naporze — młodemu jeszcze urzędnikowi policyi kryminalnéj.

Napora wkradł się jako stolarz do kół socyalistycznych, przestawał z większą liczbą oskarżonych berlińskich i potwierdza istnienie stowarzyszenia w Berlinie. W szynkowniach Spickermanna i Zakrzewskiego spotykali się oskarżeni co tydzień. Kolejno przewodniczył Tabert, Merkowski i Morawski. Zdawano relacye ze stanu kasy, Witkowski był kontrolerem i porównywał listy składek. Morawski opowiadał raz, że niebawem nadejdzie 3000 numerów „Przedświtu." Następnie odbywały się pogadanki, rodzaj odczytów i narady. Goscimski zastanawiał się raz nad chwilą sposobną do rewolucyi i oświadczył, że rozwiązanie parlamentu lub śmierć cesarza dać może hasło do wybuchu.

Na jednem z takich zebrań miał oświadczyć Witkowski, ilekroć nas się policya pyta, my nigdy prawdy nie wyzuawamy. Aż do późnéj nocy siadywali oskarżeni wśród podobnéj gawędki przy osobnym stole.

Obrońcy wystąpili z bogatym materyałem faktycznym, przedstawiając Naporę jako niewiarogodnego „agent provocateur." Słuchano świadka Szymańskiego, który zeznaje, że rozmawiał z Naporą o socyalizmie i otrzymał od niego jakieś pismo ulotne, którego nie czytał, ale na którém stało Zurych lub Genewa. Świadek Grządkiewicz potwierdza w części, iż Napora w nocy wszedł do jego mieszkania i w podburzający sposób wyrażał się o rozwiązaném właśnie zebraniu socyalistycznem.

Prasa rosyjska

o interpelacyi Koła polskiego.

Prasa rosyjska poświęca interpelacyi Koła polskiego w sejmie berlińskim swe uwagi. Pierwsze zabrały głos „Nowosti", które w krótkiém streszczeniu interpelacyi zaznaczają, że minister Gossler odpowiedział, iż „rząd nie myślał wcale pozbawiać dzieci polskich ich języka rodowitego."

Oświadczeniu temu — czytamy daléj — nie można nadawać żadnéj wagi, gdy uwzględnimy, że masy ludowe w polskich prowincyach Prus nie mają tyle zasobów, żeby mogły utrzymać specyalnych nauczycieli języka polskiego. W obec tego usunięcie języka polskiego z rzędu przedmiotów wykładowych pociągnie z konieczności to, że jeśli dzieci nie zapomną całkowicie języka polskiego, to w każdym razie nie nauczą się czytać w tym języku, a co zatém idzie, nie będą mogły zapoznać się z literaturą polską. Środek zastósowany przez Niemcy zmierza ku ostatecznemu zniemczeniu prowincyi polskich. Wraz z wywłaszczeniem z ziemi obywateli Polaków i osadzeniem na niéj kolonistów niemieckich, wraz z zastąpieniem lekarzy Polaków przez Niemców, przezywaniem miejscowości polskich z niemiecka, nareszcie wraz z dotąd niesłychaném przekręcaniem nazwisk polskich w dokumentach urzędowych, zniesienie wykładów języka polskiego w szkołach ludowych prowadzi do ostatecznego zniemczenia ziem słowiańskich, wchodzących w skład państwa niemieckiego. Prasa niemiecka z pewném zadowoleniem oświadcza, że Niemcy — to nie konglomerat narodowości, jak Austrya, ale państwo jednoplemienne z nieznaczną domieszką obcych żywiołów, i że w obec tego w Niemczech nie ma miejsca dla innego języka, prócz niemieckiego.

Wszystkie środki stósowane przez Niemcy w chwili kryzys międzynarodowego, zmuszą Polaków do zastanowienia się poważnego nad następstwami, jakie może mieć dla nich zatarg europejski. Główny twórca i autor przymierza środkowo-europejskiego nie współczuje bynajmniéj Polakom. Przeciwnie Niemcy czynią wszystko, co tylko mogą, w sprawie wykorzenienia narodowości polskiéj. W obec takiego nastroju naiwném byłoby przypuszczenie, że Niemcy współczują aspiracyom polskim po za granicami swego państwa. Czyżby to nie równało się gaszeniu ognia jedną ręką a rozżarzaniu go drugą? Jeśli Niemcy tolerują do pewnego stopnia zachowanie się Austryi względem Polaków, to naturalnie, że czynią to tylko dla tego, iż udzielenie praw autonomicznych narodom Austryi potęguje ich nadzieje narodowe, a zarazem osłabia nieznacznie Austryą i zmusza ją do tém większego cenienia przyjaźni Niemiec. Obecnie, bojąc się wojny na dwa fronty, Niemcy potrzebują przymierza z Austryą; gdy jednak teraźniejsi jéj wrogowie będą pobici, gdy Niemcy dojdą do szczytu siły i potęgi, wówczas przyjdzie i na Austryą koléj poniesienia ofiar na ołtarzu jedności Niemiec i stwierdzenia, przez wyrzeczenie się odwiecznych prowincyi austryackich, słów Arndta, że ojczyzna niemiecka jest wszędzie, gdzie „die deutsche Zunge klingt und dem Gott im Himmel Lieder singt." Wówczas ci marzyciele Polacy, którzy w księciu Bismarcku pokładają pewne nadzieje, przekonają się, że nie w przymierzu z Bismarckiem mogą osięgnąć bodaj cząstkę narodowéj samoistności i że nie Austrya może służyć za taran, za pomocą którego osięgną cel, do którego dążą.

Oddani interesom państwa Austryacy z obawą patrzą w przyszłość. Przekonywają się coraz bardziéj, że przymierze z Niemcami w daleko większym stopniu pożyteczniejsze jest Niemcom, niż Austryi. Im bliższe jest rozwiązanie, tém bardziej staje się oczywistém, że Austrya postępowałaby rozsądniéj, gdyby rządziła się polityką własną. Przyjaźn niemiecka otworzyła jéj wprawdzie piękne perspektywy na Wschodzie. Ale podarek ten mieści w sobie groźną walkę. Dla rozgospodarowania się na Wschodzie, Austrya musi pierwéj przejść wojnę z Rosyą. A wojna ta, nawet w przymierzu z Niemcami, osłabi Austryą. Wówczas téż ostatecznie znajdzie się w rękach Niemiec i będzie zmuszona uledz wszelkim ich żądaniom. A przecież po walce Niemcy mogą znowu porozumieć się z Rosyą i skorzystać z wycieńczenia swego sąsiada, byłego sprzymierzeńca, i kosztem Austryi postawić nowy krok na drodze do ostatecznego zjednoczenia.

Sprawa ta widnieje nawet czasami w gazetach wiedeńskich. Obawiając się przyszłości, rząd austryacki stara się wszelkiemi sposobami pozyskać najbardziéj wpływowe narody, wchodzące w skład monarchii Habsburgów. Ale i tu wywięzuje się pytanie, czy i to nawet nie doprowadzi Austryi do zupełnego rozkładu? Coraz trudniéj zaspokoić żądania bodaj najbardziéj wpływowych narodowości. Im więcéj otrzymują, tém więcéj wymagają. Ministerstwo Taaffego, reprezentujące system rozszerzania autonomii poszczególnych narodów, samo się częstokroć waha. Z Berlina popierają dążenia p. Taaffego, ale naturalnie nie dzieje się to bez myśli ukrytych. Rozdział wewnętrzny potęguje się coraz bardziéj, a wojna dokończy tylko procesu rozkładowego.

Słowem, rozpatrując się w obecnym kryzysie międzynarodowym, widzimy, że prowadzi się wielka gra i że jeśli katastrofa wybuchnie, to wywiąże się kwestya dalszych egzystencyi całych państw w obecnym ich składzie. Ale z jakiegokolwiek punktu widzenia spojrzymy na kryzys, bądź z niemieckiego, bądź téż z austryackiego, nie widzimy żadnych objawów, żeby Polacy mogli skorzystać cokolwiek na wznowieniu swych żądań narodowościowych. Niemcy postawiły sobie za cel eksterminacyą

narodu polskiego. Austryi wystarczają Węgry i nie zechce ona wytworzyć w swém łonie drugiego, również silnego państwa autonomicznego. Czyż mamy mówić — kończą „Nowości“ — że w takich warunkach we wszystkich ziemiach o ludności polskiéj coraz bardziéj utrwala się przekonanie, że powstrzymanie się od wszelkich złudzeń nakazaném im jest i przez logikę wypadków historycznych i przez troskę o obecne i przyszłe interesa własne.

Podajemy główną treść tych wywodów dziennika rosyjskiego, aby Czytelnicy nasi byli poinformowani, jak się „opiekunowie“ Słowiańszczyzny na sprawę tę zapatrują. Nasze stanowisko w obec tych i podobnych wywodów pozostanie niezmienne — wyraziliśmy je już niejednokrotnie, nawet w ostatnich czasach.

Wiec w Sobocie.

Sobota, 30 stycznia.

Staraniem przedewszystkiém p. Czesława Dziembowskiego, dziedzica Soboty, odbył się na dniu wczorajszym wiec w sprawie językowéj w stodole dominium Sobota. Zaraz po nabożeństwie widać było ciągnące z kościoła na podwórze dominialne sznury mężczyzn a nawet i kobiet, by widzieć i słyszec, jak to radzić będą nad losem biednych ich dziatek.

Wiec zagaił p. Czesław Dziembowski, wyłuszczając cel zgromadzenia dzisiejszego i przedstawiając na przewodniczącego gospodarza Srokę z Golenczewa. Zebrani jednogłośnie propozycyą przyjęli. Na ławników obrano 1) p. hr. Jana Szółdrskiego z Żydowa, znanego z gorliwości na polu prac obywatelskich okazywanéj, 2) p. dr. Kończyńskiego z Golenczewa, 3) gospodarza Warciaka ze Soboty, 4) gospodarza Perza z Pawłowic; poczém udzielił przewodniczący głosu p. dr. Dziembowskiemu z Poznania, który zaproszony jak najchętniéj pospieszył do Soboty, by i tu wziąść udział w pracy obywatelskiéj.

W przydłuższéj mowie wykazał mówca cytatami z traktatów, zobowiązań i przyrzeczeń królewskich przysługujące nam prawo do używania języka polskiego w szkole i urzędach. Przytaczał dawniejsze rozporządzenia ministeryalne wypowiadające jako słuszną zasadę, iż dziecko tylko na podstawie języka ojczystego postępy w naukach czynić może. Dziś ma być inaczéj. Dziecko w szkole wcale po polsku uczyć się nie ma.

Mówca wykazał następnie naocznie szkody, jakie z tego rozporządzenia dla dzieci naszych wynikną. Cóż mamy czynić? Do sądu z naszemi skargami na rząd iść nie możemy, chociaż w sądzie bez wątpienia stósownie do przyrzeczeń nam danych wygrać byśmy musieli. Pozostają nam trzy drogi: pierwsza droga, to upomnienie się naszych posłów o prawa nam przysługujące. Posłowie to już uczynili w przeszłym tygodniu, chociaż chwilowo bez skutku. Druga droga obrony, to udanie się do naszego przewodnika duchowego, naszego Arcypasterza, by on wpływem swoim wyjednał nam polepszenie smutnéj doli naszéj. I to już — mówi mówca — uczyniliśmy. Udaliśmy się do Arcypasterza naszego, który nam przyrzekł iż co tylko uczynić będzie mógł, uczyni. Zachowajmy mu tylko zaufanie — i do tego zaufania wezwał mówca zebranych. Ostatnia droga, to droga własnéj obrony, obrony legalnéj, na drodze niczém nie zakazanéj, a obrona ta leży w tém, byśmy sami wzięli się do pracy, sami uczyli dziatki języka ojczystego. Wprawdzie sposób to mozolny, ale nie niemożliwy, byleśmy dobre mieli chęci i wytrwałość, na któréj nam niestety tak często zbywa. Rwiemy się, ale nie zawsze umiemy wytrwać.

Następnie przemówił ks. prob. Gitzler ze Soboty.

Zebraliśmy się — mówił — nie na to, by się buntować, by może zapalić się nienawiścią ku naszym współobywatelom Niemcom — nie, broń Boże! wiara nasza powiada: „Miłuj bliźniego, jako siebie samego“, a bliźnim naszym podług katechizmu, to każdy człowiek, czy on Polak, czy Niemiec, czy Żyd. Zebraliśmy się na to, by okazać naszą boleść z powodu rozporządzenia wydanego 1 października r. z., a znoszącego naukę języka polskiego w szkole, by obmyślić środki prawne przeciw temu rozporządzeniu i zachęcić się do wzięcia na własne barki tego, czego nam szkoła dzisiaj dać nie chce.

Daléj zachęcał ks. proboszcz parafian swych, by uczyli dzieci czytać po polsku w domu, bo brak nauki czytania polskiego przyniesie szkodę i wierze naszéj katolickiéj. Kapłani wszyscy już dzisiaj skarżą się, iż dzieci tak małe przynoszą wiadomości pod względem religii ze szkoły na naukę religii do pierwszéj spowiedzi św. Będzie jeszcze gorzéj, gdy dzieci szkólne wcale czytać się po polsku nie będą uczyły. Sam — mówi mówca — z dwunastoletniej praktyki wiem, jak trudno dzieci, nie umiejące czytać, przygotować do pierwszéj spowiedzi św. Na 45 dzieci, które przysposabiam obecnie do spowiedzi św., zaledwie 15 umie — i to jeszcze bardzo licho — czytać po polsku! Cóż da się zrobić przez godzinę, gdyż dłużej dla zimna dzieci w kościele trzymać nie można, z dziećmi nieumiejącemi czytać, kiedy na każde dziecko po odprawieniu pacierza ledwie minuta przypada czasu na naukę?

Nie mówmy: I dawniéj przodkowie nasi nie umieli czytać, a wiara nie upadła. Tak, ale dziś większe niebezpieczeństwo zaparcia się i osłabienia wiary. Dawniéj dzieci nasze zostawały w domu przy rodzicach — dziś niejeden szuka zarobku pomiędzy obcymi, pomiędzy innowiercami, lub ludźmi bez religii. Nawet takich ludzi bez wiary nie potrzeba nam szukać daleko. Potrzeba więc mocniejszego ugruntowania się we wierze, aby się nie dać obałamucić podszeptom złych ludzi. Jakże zaś nauczyć się wiary bez katechizmu, a katechizmu bez czytania polskiego? W obcym języku dziecko twe nie nauczy się gruntownie wiary. Sam rząd to uznaje, pozostawiając jeszcze naukę religii w języku polskim; — tylko, iż każe się uczyć religii po polsku, ale jak się ma uczyć dziecko téj religii, jeśli nie umie czytać po polsku, tego nie powiada.

Nieuczenie się czytania po polsku — mówi mówca daléj — *pociągnie za sobą zmniejszenie chwały Bożéj w kościele.* Już dzisiaj śpiew w kościele sobockim bardzo idzie licho, gdyż też trudno znaleść parafią, gdzieby tak mało ludzi umiało czytać. Przodkowie nasi przy kądzieli etc. uczyli się pieśni pobożnych, dziś zaniedbano niestety tych robót domowych, a z zaniechaniem ich ustała ta szkoła, w któréj jeszcze można się było nauczyć pieśni kościelnych. Trzeba więc uczyć się czytać po polsku, trzeba uczyć dzieci, jeśli nie chcemy, by zamilkła ta pieśń polska w kościele naszym.

A jakże dobrze, kiedy jesteś w świecie, — mówi mówca daléj — kiedyś chory, kiedy nie możesz iść do kościoła, zajrzeć do książki pobożnéj, przeczytać sobie naukę, modlitwę z niéj i pokrzepić duszę zbolałą. Choćbyś umiał czytać po niemiecku, w języku obcym nie zrozumiesz zupełnie treści jéj, nie odczujesz modliwy. Więc ucz dziecko po polsku czytać.

A jeśli umiesz czytać, jak to dobrze po spowiedzi i po komunii św. wziąść książkę i przeczytać sobie podziękowanie Panu Bogu za łaski odebrane! Nieraz kapłani skarżyć się muszą, iż ludzie zaraz po komunii św. uciekają z kościoła. Czynią to ludzie nieumiejący zwykle czytać. Pacierz wprawdzie to modlitwa najwspanialsza, ale ciągle powtarzania tych samych słów sprawia nieraz oziębłość i znudzenie. I dla tego Kościół przy odmawianiu Różańca zaleca równocześnie dla uniknięcia ospałości, rozmyślanie podczas pacierzy. Jeśli umiesz czytać, możesz rozmaite odszukać sobie modlitwy, które cię przejmą większą pobożnością i wdzięcznością ku P. Bogu.

Więc ucz dziecko twoje czytania. Przed 10 laty — kończy ks. proboszcz — zgłosiła się razu pewnego do zakrystyi do mnie staruszka 85 letnia prosząc o spowiedź św. Zdziwiło mnie, iż miała przy sobie książkę do nabożeństwa, zapytałem jéj się przeto, czy umie czytać. „Umiem proszę jegomościnka“. A zkądżeście się nauczyli, przecież wtedy nie wszędzie były szkoły. „A proszę jegomościnka, w naszéj wsi była kobieta jedna, która umiała czytać. Do niéj więc chodziłam, matka dali jéj kilka jajek, pokazała mi głoski, składanie ich, a reszty sama się douczyłam i dziś dziękuję za to Panu Bogu, bo nieraz w książce znalazłam pociechę“.

Co dawniéj zrobić się dało, czyńmy i dziś. Trzeba tylko wytrwałości i dobréj woli.

Po mowie téj p. dr. Kończyński, dziedzic Golenczewa, odczytał oświadczenie wieca poznańskiego, zapytując się, czy zgromadzenie do oświadczenia tego przystępuje. „Zgadzamy się!“ — odezwano się jednogłośnie.

Następnie p. dr. Kończyński podziękował w imieniu zebranych mówcom, jako też p. Czesławowi Dziembowskiemu, dziedzicowi Soboty, za urzędzenie wieca, i. przewodniczącemu, gospodarzowi Sroce, za przewodniczenie, wznosząc na cześć wszystkich tych panów „Niech żyją!“ — czemu zgromadzenie zawtórowało.

Pan dr. Dziembowski z Poznania podziękował zgromadzeniu za spokój, powagę i pilne słuchanie, poczém przewodniczący wiec zamknął.

Policyą reprezentował pan komisarz Cichowicz i żandarm.

Wiec w Chojnicach.

Zwołany na przeszłą niedzielę 29-go stycznia wiec do Chojnic do hotelu angielskiego z czterech powiatów: chojnickiego, człuchowskiego, tucholskiego i złotowskiego, zwabił z wszystkich tych powiatów licznych delegatów i ochotników ze wsi i z miast, wszelakiego wieku i stanu. Potężna sala hotelu angielskiego zapełniła się aż po ostateczne swe brzegi.

Wiec zagaił p. Władysław Wolszlegier z Szenfeldu w słowach tak poważnych i ściśle położenie nasze i zadanie wieca określających, że bodaj które z wielkich zebrań zagranicznych takiem poszczycić się może zagajeniem.

Przewodniczącym wybrano p. Połczyńskiego z Wysoki, który powołał na sekretarza p. Owsianego i licznych ławników z wszystkich stanów.

Pierwszym mówcą był p. Erazm Parczewski z Belna. Wykazał on prawa przyrodzone czyli boskie i prawa pisane z traktatów wiedeńskich, według których należy się nam nauka polskiego języka i po polsku w szkołach. Opisał daléj, jako się teraz dzieje i jak tym prawom nauka szkólna nie odpowiada, jak ztąd dla naszéj oświaty i dla przyszłości naszych dzieci szkoda. Mówił zaś tak pięknie i zrozumiale i tak trafiał do przekonania i rozumienia zebranym, że ciągle odzywali się z przytakiwaniem i poklaskami dla mówcy.

Następnie mówił włościanin Mięsikowski z Kiełpina, a mówił pięknie zapewniając, że właśnie chłopi czują dziejącą się krzywdę, ale też wszelkiemi siłami starają się o wychowanie i naukę dzieci swoich w domu, aby na Polaków wyrosły.

Po téj mowie przedstawił przewodniczący posła p. Leona Czarlińskiego z Zakrzewka, który przywiózł pozdrowienie od Koła polskiego w Berlinie i zapewnił wiec, że Koło polskie nigdy w obronie praw polskich nie ustanie.

Daléj zabrał głos włościanin Bolt ze Śliwic i wyraził podziękowanie komitetowi za zwołanie wieca, a do zebranych w rzewnych słowach odzywał się z prośbą aby nauki z wieca daléj roznosili a wychowania i nauki dzieci w domu pilnowali, jak zbawienia duszy.

Następnie zabrał głos p. Ignacy Danielewski: Mówił o tem, jak w domu dzieci uczyć po polsku mówić i czytać.

Na ostatku mówił ks. dr. Wolszlegier z Zamartego, i to o nauce religii św. w szkołach; mianowicie przypomniał, że minister pruski, który jest nad szkołami, powiedział teraz przy interpelacyi posła Jażdżewskiego, że nauka religii ma być po polsku, a jednak bywało i bywa w tem inaczéj, więc rodzice powinni na to pilnie uważać, jak w każdéj szkole religii uczą, a gdy dostrzegą inaczéj, powinni się o to upomnieć. Nadewszystko zaś powinniśmy wszyscy mieć nieograniczone zaufanie do naszych pasterzy, szczególniéj do naszego biskupa i jemu ufać, jemu żale nasze zanosić, jego o pomoc prosić, a on nam wyjedna, co w jego w mocy i co dziatwie naszéj w nauce religii św. potrzebne. Tylko w tem mocnem trzymaniu się kościoła św. i arcypasterza naszego jest bezpieczeństwo utrzymania wiary św. w czystości. Więc też wszyscy na głos się odezwali, że biskupą się trzymać będą wiernie i do niego z prośbą się udadzą, jak dziatki do ukochanego ojca.

Na tem wiec skończono. Zaczął się o 3éj, skończył się o 6éj.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 1 lutego.

(27 posiedzenie.)

Marszałek Wedell z Piesdorfu zagaja posiedzenie o godz. 1 min. 15.

Z rady związkowéj obecni: sekretarz stanu Boetticher i kilku sekretarzy.

Na porządku dziennym wniosek p. hr. Behra (stronn. rządowe), Bennigsena (nar. lib.) i Helldorfa (kons.) o przedłużenie peryodu prawodawczego na lat pięć (zatém o zmianę § 24 konstytucyi niemieckiéj).

Uzasadniając wniosek powyższy, przemawia poseł Behr z Behrenhoff (stronn. rządowe) i twierdzi, że żądana zmiana jest tak małoznaczącą, iż bez wszystkiego przyjętą być może. Nie chodzi tu bowiem o jakiekolwiek środki reakcyjne, jedynie tylko o kwestyą użyteczności. Tak częste wybory kosztują wiele czasu i pieniędzy i dozwalają na coraz to szerszą i energiczniejszą agitacyą socyalistyczną. Wniosek dzisiejszy nie ma bynajmniéj na celu ograniczenia dotychczasowych tajnych wyborów, albo zaprowadzenia dwuletniego budżetu, jedynie tylko oszczędność grosza i czasu i większą dla wyborców dogodność. Mówca przypomina, że przy dawniejszych obradach nad tą kwestyą nie tylko narodowo-liberalne stronnictwo, ale także i centrum, a szczególniéj stronnictwo wolnomyślne, zasadniczo przeciwnemi przedłużeniu peryodu prawodawczego nie były. Przypomina niektóre pisma wolnomyślnego posła, dr. Bambergera, w których przemawiał za odnośném przedłużeniem. Mówca wzywa zatém obecnie wszystkie stronnictwa do czynnego współudziału.

Poseł dr. Windthorst dziwi się przedewszystkiém, jak członkowie reprezentacyi narodowéj stawić mogli podobny wniosek, zdążający jedynie do coraz większego ograniczenia praw ludowych. Uważa wniosek dzisiejszy za pierwszy krok na drodze dalszych reakcyjnych zabiegów. Okazuje się zatém konieczność bezwzględnego utrudnienia, albo uniemożliwienia dalszych zmian konstytucyi, którą każda większość parlamentarna, sądząc według dzisiejszych stósunków, dowolnie zmienić może. Chwila obecna jak najmniéj nadaje się do obostrzenia i pomnożenia wewnętrznych zatargów, które podobna zmiana konstytucyi, w razie przyjęcia jéj, bezwarunkowo wywoła. Dzisiaj zaproponowano przedłużenie peryodu prawodawczego, jutro zażądają od parlamentu zezwolenia na zniesienie wolnych wyborów i na dwuletni peryod budżetowy. Mówca zapytuje się następnie p. Bennigsena, czy stronnictwo narodowo-liberalne, które porówno z innemi stronnictwami rządowemi stawiło wniosek dzisiejszy, i na dalsze ograniczenie prawa ludności niemieckiéj się zgodzi? Krytykuje ostro całą kłamliwą agitacyą wyborczą stronnictw środkowych, na których wyborcy dopiero wówczas się poznali, gdy już było zapóźno. Nic zatém dziwnego, że panowie ci starają się utrwalić zajęte w ten sposób stanowisko. W obec podobnych wypadków należy bezwarunkowo zachować narodowi prawo naprawienia popełnionych przy wyborach błędów i baczniejszéj kontroli nad czynnościami swoich reprezentantów. Znaczenie i godność parlamentu dosyć w ostatnim czasie ucierpiały. Przez ustawiczne zezwalanie na projekta rządowe, szczególniéj wojskowe, osłabia się znacznie wolę narodu. Temu koniecznie zapobiedz należy.

Poseł Bamberger (wolnom.) uważa w obecnéj chwili kwestyą przedłużenia peryodu prawodawczego jako kwestyą wielkiéj doniosłości. Jeżeli przed 14 laty oświadczył się za podobném przedłużeniem, to jedynie z tego powodu, że nie przypuszczał, ażeby znaczenie parlamentu tak dalece upaść mogło, jak to obecnie za fakt stwierdzony uważać należy. W gwałtowny sposób zaczepił mówca stronnictwo narodowo-liberalne, które zdaniem jego, najwięcéj do upadku znaczenia parlamentu się przyczyniło. Pomimo wywieszonéj etykiety liberalizmu, nie różni się stronnictwo narodowo-liberalne wcale od stronnictwa konserwatywnego, a tylko przez fałszywe to hasło zdołało omamić wyborców. Od roku 1878, w którym stronnictwo to rozpoczęło swoją politykę ugodową, coraz to gorzéj dzieje się wewnątrz cesarstwa niemieckiego.

Poseł Bennigsen (narod.-lib.) stara się bronić wniosku stronnictw środkowych, do którego stawienia skłonił go jedynie zamiar ograniczenia nieprzyjaznéj dla państwa agitacyi socyalistycznéj i chęć wzmocnienia parlamentu przez ustalenie jego składu. Pomiędzy środkowemi stronnictwami nie istnieje żadna obowiązująca ugoda, jedynie tylko chwilowe współdziałanie. Głównym celem kompromisu było przeprowadzenie septenatu. Na pytanie dr. Windthorsta odpowiada mówca, że bynajmniéj za zniesieniem tajnych wyborów głosować nie będzie, bo uważa je za zupełnie uzasadnione i za podstawę konstytucyi niemieckiéj. Rządowéj przewagi w parlamencie bynajmniéj spodziewać się nie ma powodu, zanadto bowiem parlament podzielonym jest na drobne stronnictwa. Jedynie tylko przez utrwalenie peryodu prawodawczego uzyskać może parlament tę powagę, jaką mieć powinien.

Poseł Reichensperger (centrum) oświadcza się również przeciw przedłużeniu peryodu prawodawczego. Zaznacza, że parlament powinien być dokładną kopią panujących w kraju zdań i zapatrywań. Parlament nie powinien zatém być opiekunem li tylko reprezentacyą narodu. W końcu zaleca odrzucenie projektu.

Poseł Maltzan (konserw.) twierdzi, że stronnictwa środkowe bynajmniéj nie mają zamiaru ograniczania praw konstytucyi, jedynie tylko zabezpieczenia kraju przez złowrogą agitacyą. Radzi zatém przyjęcie wniosku.

Po osobistéj wzmiance posła dr. Winthorsta odracza następnie parlament dalsze obrady nad powyższym wnioskiem do piątku na godzinę 1.

Koniec posiedzenia o godzinie 5 minut 15.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 1 lutego.

(11 posiedzenie.)

Sejm obradował dzisiaj nad dalszym ciągiem etatu, przyczém poseł Stephanus zaprojektował nową reformę podatków dochodowych, którą jednakowoż odrzucono. Następnie wystąpiło kilku posłów westwalskich z żądaniami tyczącemi się kopalni i kolei okręgów wyborczych, które zastępują. Obrady odbyły się bez ważniejszéj dyskusyi. Wszelkie pozycye budżetu potwierdzono.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 minut 15. Następne posiedzenie w sobotę o godzinie 11. Na porządku dziennym: dalsze obrady nad budżetem.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z prowincyi 1 lutego

(N. N.) Pro informatione donoszę Szanownéj Redakcyi „Kuryera“, że i w tutejszéj szkole katolickiéj nakazano dzieciom już przed Nowym Rokiem, aby przyniosły panu nauczycielowi pieniądze w ilości 75 fen. na zakupienie bibliczek niemieckich; z tych, które tego dobrowolnie nie uczyniły, ściągnięto pieniądze przez egzekucyą, na dowód czego posiadam nawet kwit wystawiony przez egzekutora. Dzieci ubogie dostały biblicki niemieckie darmo i odtąd historyi biblijnéj uczą się wyłącznie po niemiecku i to prawie dzień w dzień, z wyjątkiem środy, gdzie jest katechizm wykładany po polsku. Pacierz odmawiają dzieci w szkole także już po niemiecku, ale raz po raz i po polsku dla tego zapewne, aby się nie nazywało, że wyłącznie po niemiecku się modlą. Dla zachęcenia dzieci do uczenia się religii po niemiecku, zwraca im pan nauczyciel uwagę na to, że P. Bóg ich po niemiecku dobrze zrozumie, że bibliczki są zatwierdzone przez biskupa katolickiego, że Ojciec św. też po polsku nie umie.

Ja myślę, że dzieciom by się nic złego stać nie mogło, ani ich rodzicom, gdyby nie chciały się uczyć po niemiecku, zastawiając się tem, że nasz Arcypasterz dotąd nie zezwolił jeszcze na wykład religii po niemiecku w szkołach elementarnych, i że sam pan minister wyraźnie w sejmie oświadczył, iż wykład niemiecki po szkołach nie tyczy się religii św. Zresztą w rzeczach wiary i religii winniśmy jedynie słuchać naszego Arcypasterza, którego przecież rząd sam polecił.

Wiedeń, 31 stycznia.

(W sprawie wniosku ks. Liechtensteina. — Stanowisko Koła polskiego. — Ks. Ferdynand bułgarski; jego podróż do Rumelii — Kolej z Carybrodu do Carogrodu i korzyści ekonomiczne, wynikające z tego dla Austryi. — „Journal de St. Petersbourg. — Bal w operze cesarskiéj).

(=) Organa opozycyjne ciągle ogłaszają protestacye różnych rad miejskich i stowarzyszeń przeciwko wnioskowi księcia Liechtensteina. Tymczasem komitet wykonawczy prawicy obraduje nad kwestyą, czy się uda przesłać wniosek do komisyi szkólnéj? Ze trzy kluby sprzymierzone są za przesłaniem wniosku do komisyi, rozumie się samo przez się. Tego nie można odmówić klubowi centralnemu. Zachodzi tylko pytanie, czy prawica posiada ku temu dostateczną większość? Czy żywioły radykalne poprzestaną na abstynencyi, czy też będą głosowały z lewicą? Gdyby dokładne obliczenia głosów wykazały, że prawica nie zdoła przeprowadzić wniosku ks. Liechtensteina w pierwszém czytaniu, natenczas niezawodnie zostanie ono odroczone.

Tymczasem zaś plotki, które „Neue Freie Presse“ ogłasza w rzekomych depeszach rzymskich, tak samo, jak pogłoski, rozszerzane co do postawy Koła polskiego, nie zasługuje wcale na wiarę. Koło polskie z pewnością nie będzie przeciwnem zasadzie szkoły wyznaniowéj, jeżeli nie unosi się nad wnioskiem ks. Lichtensteina, to jedynie dla tego, że został wniesiony bez porozumienia z rządem i że się w téj chwili dostarcza lewicy pożądanego pretekstu do namiętnych agitacyi, gdy ze względu na położenie międzynarodowe trzeba unikać wszelkiéj namiętnéj walki wewnętrznéj. Austrya nie jest tak potężną, powiedzmy raczéj, nie rozporządza tak groźnemi militarnemi i pieniężnemi środkami, aby nawet w chwili tak poważnéj, jak teraźniejsza, mogła sobie pozwalać np. na takie szlandaliczne rewelacye, jak te, które się dostały na wierzch w sejmie niemieckim.

Książę Ferdynand I z woli ludzi książę bułgarski, zwiedza bez wszelkiéj przeszkody Rumelią i wszędzie doznaje nader przychylnego przyjęcia. Że tym sposobem tron „legalnie wybranego, ale nie panującego legalnie“ księcia utwierdza się, nie ulega wątpliwości. Wycieczka księcia do Rumelii dostatecznie dochodzi, jak płonnem były nadzieje Moskwy, że w Rumelii wybuchnie wkrótce ogólne powstanie. Nawet „Świet“ już przyznaje, że osławion Nabokow rzeczywiście poległ i że zamachy rokoszan zostały przytłumione z tą samą energią i przy tym samym współudziale ludności, jak swego czasu rokon w Ruszczuku. Naród bułgarski ciągle daje nauczki agentom moskiewskim.

W kwietniu rb. ma być wykończoną kolej żelazna z Carybrodu do Carogrodu. Choćby książę Ferdynand nie był uczynił niczego innego, jak tylko przyspieszył wykończenie téj kolei, byłby sobie zaskarbił ogromne zasługi tak względem Bułgaryi, jak i względem Austryi. Bezpośrednia komunikacya pomiędzy Wiedniem a Carogrodem jest na polu ekonomicznem sprawą niesłychanéj doniosłości i w ogromnych rozmiarach przyczyni się do rozwinięcia ekonomicznych sił Austryi. Już teraz wywóz towarów austryackich do Serbii i Bułgaryi wynosi bardzo poważne sumy, po ukończeniu wymienionéj kolei konkurencya angielska i rosyjska całkiem zostanie wyparta z Bułgaryi, która stanie się najpoważniejszym odbiorcą wyrobów austryackich. Tém więcéj Austrya starać się musi o to, aby tam nie zapanowała Rosya, któraby zaczęła od zamknięcia granic bułgarskich przed dowozem austryackim.

„Journal de S. Petersbourg“ zapewnia, że Rosya nie starała się zaciągnąć we Francyi pożyczki. Przypomina to bajkę o lisie i kwaśnych winogronach. Rosya chętnieby zaciągła pożyczkę, a Francuzi, którzy bądź co bądź opływają w brzęczącą monetę, dostarczyliby jéj nie tylko pół miliarda, lecz cały — ale naturalnie żądają zobowiązań, sojuszu zaczepno-odpornego, a pustelnik z Gatczyny, mimo wszelkiéj niechęci do ligi pokojowéj, waha się jeszcze związać swe losy stanowczo z republiką francuską.

Przedwczoraj odbył się pierwszy tak zwany bal w Operze cesarskiéj. Nie był to bal, bo nie tańczono. W wypróżnionym parkecie przechadzano się, paradowano toaletami i orderami, a z lóż i galeryi przypatrywano się. Słowem, było to widowisko teatralne szczególnego rodzaju. Zauważano, że rozprawa toczyła się przeważnie po francusku.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do „Pol. Corr.“ donoszą z Warszawy:

Nadeszły tu wiadomości z Petersburga, wedle których w rosyjskich sferach rządowych poruszają na seryo myśl ponownego wysłania dyplomatycznego reprezentanta do Rzymu celem nawiązania bezpośrednich stosunków ze Stolicą ś.

Z Rzymu zaś donoszą, że Papież w liście do cara oznajmia pojednawczość i gotowość do ofiar dla pokoju religijnego.

„N. Fr. Presse“ otrzymuje w téj sprawie następujący telegram:

Wiadomość o liście Papieża do cara okazuje się prawdziwą. Papież podziękował carowi za życzenia, wyraził nadzieję polepszenia się stosunków rzymskiego Kościoła do Rosyi i zapzeczył, jakoby jakakolwiek kolizya władz

mogła rozwiać tę nadzieję; zarazem zapewnił Papież, iż Stolica św. do wszelkich ofiar jest gotową, aby sprowadzić pokój.

— Z rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości archiwum akt dawnych w Kaliszu zostaje skasowane, a papiery i dokumenty przesłane do głównego archiwum w Warszawie.

— Warsz. „Dn.“ powtarza za „Rus. Wied.“ o rozwiniętéj na pograniczu z Austryą kontrabandzie broni palnéj, którą utrzymują żydzi z Austryi. Przemytnicy starają się zbywać broń włościanom w południowéj części Królestwa. Rozchodzą się oni po wsiach z workami, napełnionemi rewolwerami i ładunkami, następnie zbywają towar ten bardzo tanio.

— Ogłoszone zostało następujące postanowienie komitetu ministrów: Tym z żydów poddanych zagranicznych, zamieszkałych w Królestwie Polskiém, którzy otrzymali patenty gildyjne I gildyi na rok 1887, dozwoleném zostaje otrzymanie podobnych patentów i na rok 1888. Postanowienie to nie dotyczy żydów poddanych zagranicznych, którym odmówiono, na zasadzie praw istniejących, pozwolenia na prawo prowadzenia handlu w Rosyi. Tym ostatnim wyznacza się dzień 1 maja roku 1888, jako ostateczny termin do podawania podań o przyznanie prawa na prowadzenie handlu w Rosyi. Ci, którzy do tego czasu nie uzyskają upoważnienia, będą zmuszeni do zaniechania handlu w Rosyi i opuszczenia terytoryum cesarstwa przed dniem 1 stycznia roku 1889.

NIEMCY.

* Berlin, 1 lutego. Dzisiejsze obrady nad wnioskiem stronnictw środkowych tyczącym się przedłużenia peryodu prawodawczego, wykazały dokładnie, że parlament stracił już zupełnie niemal dawniejsze znaczenie swoje. Ostatnie wybory, na których rezultat wpłynęły głównie rozsiewane z umysłu przez rząd obawy wojenne pomnożyły tak znacznie większość przychylną rządowi, że opozycya stała się wręcz niemożliwą. Nic przeto dziwnego, że większości téj, a przedewszystkiém rządowi zależy na tém, ażeby tę pomyślną dla siebie sytuacyą jak najwięcéj utrwalić; postanowiono przeto wystąpić z odnośnym wnioskiem. Słusznie nazwali go [illegible] posłowie dr. Windthorst i wolnomyślny dr. Bamberger pierwszym zamachem na konstytucyą rzeszy niemieckiéj. Jeżeli bowiem rząd znajdzie jeszcze przez lat pięć przychylną dla zamiarów swoich większość parlamentarną, to przeprowadzić zdoła wszelkie prawa, jakie uważać będzie za stósowne, chociażby z uszczerbkiem konstytucyjnéj wolności narodu. W obec liczebnie za słabéj opozycyi sądzić dziś już można niestety, że wniosek stronnictw środkowych na pewno przyjętym zostanie; zatém nie na lat 3 jak dotąd, ale na lat 5 posłów wybierać będziemy.

— Koszta jednorazowe, spowodowane nową ustawą wojenną, wynosić będą według sprawozdania ministra wojny 278,355,562 mk., a koszta trwałe rocznie 3,214,974 mk, razem 281,550,536 marek. Do olbrzymiéj téj sumy dostarczą Prusy 212,901,970 marek, Saksonia 19,296,475 mk., Bawarya 32,164,016 mk., Wyrtembergia 13,683,400 mk. — Na roczne oprocentowanie powyższéj sumy, która przez nową pożyczkę państwową ma być pokrytą, potrzeba będzie około 10 milionów marek. Ciężary, jakie z powodu tego spadną na ludność rzeszy, będą zatém ogromne. To są skutki zeszłorocznych wyborów parlamentarnych, które udzieliły rządowi, przez wybór przychylnéj mu większości parlamentarnéj, niczém nieograniczone prawo działania. W ogóle wydano w Niemczech od r. 1877, w którym to roku skończyły się miliardy francuzkie, na cele wojskowe, nie wliczając w to powyższych 280 milionów, razem 894,740,000 mk., oprócz tego miliony na drobne wydatki coroczne i na oprocentowanie powyższéj sumy. Podczas obrad nad kosztami nowéj ustawy wojskowéj wystąpi prawdopodobnie książę Bismarck osobiście w parlamencie.

— Lipsk, 31 stycznia. Umarł tutaj prorektor uniwersytetu lipskiego, słynny profesor Woldemar Schmidt.

San Remo, 1 lutego. Prof. Virchow zbadał przesłane mu na ten cel kawałki wycięte ze środka owrzodzenia gardłowego ks. następcy tronu i nie znalazł w nich żadnych śladów zdradzających istnienie raka. Sądzić zatém należy, że cierpienie gardłowe cesarzewicza wcale rakiem nie było, spodziewać się przeto można rychłego wyzdrowienia dostojnego pacyenta.

ROSYA.

* „Graždanin„ donosi, że w Petersburgu ma się odbyć niezadługo zjazd kuratorów okręgów naukowych dla rozpatrzenia kwestyi, dotyczących wyższych zakładów naukowych na prowincyi.

— „Now. wr.“ twierdzi, iż postanowionem zostało podwyższenie opłaty w uniwersytetach za prelekcye w stosunku 50 prc. do wpisów dzisiejszych. Podwyżka ma być zastosowaną przez coroczne powiększanie opłaty o 10 rs.

— Komendant 1-go korpusu armii, Barklay de Tolli, (który wnuka swego kazał ochrzcić po protestancku) otrzymał urlop wraz z usunięciem go z godności komendanta i pozostawieniem w randze jenerał-adjutanta. Na jego miejsce wyznaczony został naczelnik téj dywizyi gwardyi, Daniłow.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań piątek 3 lutego

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił hr. Edwarda Ponińskiego na Wrześni do noszenia nadanych mu insygnii komturów papiezkiego orderu Piusa.

* ***Nakładem i czcionkami*** drukarni „Kuryera Poznańskiego“ wyjdzie w przyszłym tygodniu ***„Elementarz dla dzieci polskich,“*** z obrazkami, ułożony na podstawie gruntownie obmyślanéj metody pedagogicznéj, a uwzględniający przytém mianowicie potrzebę oparcia nauki czytania na znanych dziecku z domu najogólniejszych pojęciach ojczystych i religijnych. W dodatkach dołączono kilka powiastek z bajecznych podań polskich, opowiadania z historyi biblijnéj oraz króciutki Katechizm. Elementarz ten opatrzony będzie aprobatą duchowną. Cena pojedyńczego elementarza 20 fen. z oprawą; 50 egzempl. 8 m. 50 fen., 100 egzempl. 15 m. Prosimy o rychłe zamówienia — i polecamy ten Elementarz mianowicie opiece czcigodnego naszego duchowieństwa.

* **W przyszłą niedzielę** odbędzie się msza św. w kaplicy św. Józefa o godzinie 11½.

* **Na Czytelnię Ludową.** Z przeniesienia 208,82 marek. Składka z Tarnowa 5,20 m. Razem 214,02 marek.

* **Na Elementarze polskie.** Z przeniesienia 334,25 marek. St. Pawlewski jako karę za spóźnienie 2 marki. — Razem 336,25 marek.

* **Dla pogorzelców w Rzegocinie.** Z przeniesienia 81,20 marek. X. N. z C. 10 marek. Razem 91.20 marek.

* **Na weteranów z r. 1831 w Londynie.** Z przeniesienia 34,50 marek. B. z Hanoweru 5 marek. Składka z Tarnowy 5 marek. Razem 44,50 marek.

* **Wystawę sztuki polskiéj** w foyer teatru polskiego zwiedzać można pod czas przedstawień pomiędzy antraktami, w niedziele i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

* **Teatr polski.** Jutro po raz pierwszy komedya Bozdecha „Pan świata w szlafroku“.

W niedzielę opera narodowa Kamieńskiego „Krakowiacy i Górale“.

We wtorek obraz dramatyczny „Pan Tadeusz“.

Ceny zniżone.

W środę na cel dobroczynny teatr amatorski.

W czwartek na cel dobroczynny teatr amatorski.

W sobotę po raz pierwszy na benefis pani Maryi Janowskiéj dramat historyczny Kozłowskiego „Esterka“.

W niedzielę obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Staszczyka „Czartowska ława“.

* **W poniedziałek** 6 lutego odbędzie się na sali bazarowéj wieczorek połączony z przedstawieniem amatorskiem na rzecz Zakładu św. Elżbiety. Kupno biletów w Bazarze po 2 marki, przy kasie 3 marki. Początek o godzinie ½8 wieczorem.

* **Zwracamy** uwagę czytelników naszych na dwa amatorskie przedstawienia, które odbędą się w dniach 8 i 9 b. m., to jest w przyszłą środę i czwartek w tutejszym polskim teatrze. Urządzeniem przedstawień tych zajmą się Panie Opiekunki ochronki na przedmieściu Chwaliszewskiém, szczególniéj zaś przyłożyła do nich starania pani H. P. z K. Czysty dochód z obu przedstawień obrócony będzie na dochód wymienionéj ochronki. Program będzie nader urozmaicony. W skład jego wchodzić będą: muzyka, śpiew, deklamacya, jako i koncert na szklankach, wykonany przez powszechnie znanego amatora artysty. Produkcye powyższe będą każdego dnia odmienne. Prócz tego odegraną zostanie w obu dniach kostyumowa sztuka z francuskiego, p. tyt. „Uściskajmy się, Folleville!“ Zakończą przedstawienie dwa żywe obrazy: „Odczyt z Homera u starych Greków“ i „Wybór szkatułek z Kupca Weneckiego.“ — Wszystkie bilety od dnia dzisiejszego w składzie pani Maszewskiéj przy placu Wilhelmowskim — w dniach przedstawień zaś w kasie teatralnéj, po zwykłéj cenie nabyć można. — Nie wątpimy, że cel obu przedstawień wystarczy za wszelką zachętę — a teatr w obu dniach będzie zapełnionym.

* **Towarzystwo Rzemieślników Polskich** w Poznaniu obchodzi swą trzecią rocznicę istnienia. I to z powodów od niego niezależnych odprawi się w niedzielę, dnia 5 lutego r. b., o godzinie 8 rano msza św. w kaplicy Pana Jezusa, na którą tak członków, jak i życzliwych Towarzystwu naszemu zapraszamy. — Obchód zaś téjże uroczystości odbędzie się dopiero w dniu 12 lutego r. b. na sali p. Keilera, Kramarska ulica nr. 20, którego program jest następujący: O godzinie 7 i pół wieczorem koncert, potém przedstawienie amatorskie, śpiew, deklamacya. Na zakończenie zabawa z tańcami. Wstęp dla panów 1 mrk. — Ze względu na to, że Towarzystwo Rzemieślników Polskich rocznicy swéj w lokalu swych posiedzeń u p. Knolla z okoliczności tak ze strony Towarzystwa, jako i gospodarza niezależnych, obchodzić nie może, naraziło się przez to na większe wydatki, przeto też swoim urozmaiconym programem spodziewa się większego poparcia ze strony życzliwéj mu publiczności.

Zarząd.

* **Walne zebranie** Stowarzyszenia mistrzów stolarskich odbędzie się w niedzielę 5 b. m. po południu o godzinie 2 w lokalu p. Miśkiewicza (Stary Rynek) na które zaprasza

Zarząd.

* **Zwyczajne** Roczne Walne Zebranie Towarzystwa krawców w Poznaniu, odbędzie się w Niedzielę d. 5 lutego rb. o godzinie 4-téj z południa w lokalu p. B. Knolla Wrocławska ul. 18. Porządek dzienny następujący: 1. Zagajenie posiedzenia. 2. Sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1887 r. 3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj. 4. Wniosku Zarządu. 5. Wnioski Członków. O liczny udział uprasza

Zarząd.

* **Wystawa obrazów** otwarta została przy Placu Wilhelmowskim nr. 4 na I piętrze. Wstęp bezpłatny.

* **Posadę** drugiego członka dyrekcyi w banku rentowym otrzymał radzca rejencyjny Pilet.

* **W miesiącu** styczniu aresztowano w Poznaniu 108 żebraków, pomiędzy nimi 8 włóczęgów.

* **Buk.** „Orędownik“ pisze: „Pan Napieralski, mistrz kotlarski, otrzymał patent na fabrykowanie piecy żelaznych, których konstrukcyą sam ułożył. Piece mają być bardzo praktyczne, dają się łatwo rozbierać i składać i mogą być używane nie tylko w pokojach, ale nawet w polu na manewrach wojskowych. Można go sobie ustawić podług żądanéj wysokości. Władza wojskowa w Poznaniu zażądała od p. Napieralskiego bliższych szczegółów, o ile piece takie dałyby się w wojnie zużytkować do gotowania strawy.

* **Szubin.** W niedzielę dnia 5 lutego o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Szubinie przedstawienie amatorskie na sali p. Ristana. Odegrane będą: „Stryj przyjechał“ i „Wesele na Prądniku“ ze śpiewami. Czysty dochód na cele dobroczynne. Po teatrze wspólna zabawa. O liczny udział prosi Zarząd.

* **Ostrów.** W niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 7 wieczorem urządza Kółko amatorów na sali p. Rudnickiego koncert na cel dobroczynny. Program koncertu obfity. Na zakończenie żywy obraz: „Przepowiednie Wernyhory“. Poczém nastąpi zabawa z tańcami.

* **Rogoźno.** Egzamin ustny abiturycntów gimnazyum tutejszego odbędzie się dnia 5 marca. Do egzaminu tego zgłosiło się 4 prymanerów wyższych.

* **Nowy Tomyśl.** [illegible] uczniów i uczennic po 10 fen.

* **Wrocław.** Tutejsi dorożkarze urządzili strejk, nie chcąc się zgodzić na nową przez policyą przepisaną taryfę.

* **Września**, 2 lutego. (Jubileusz hr. Ponińskich). Rzadka, a w naszych czasach smutnych wyjątkowo miła odbyła się wczoraj tutaj uroczystość. Uroczystość ta była wprawdzie rodzinną, ale miała szersze i donośniejsze znaczenie dla tego, że w niéj święciło swoje złote gody weselne małżeństwo, które we Wielkopolsce stanowiskiem, powagą i cnót przykładem wskazało w ciągu pół wieku, jak można i jak należy służyć sprawie Kościoła i narodu. — Niestety, bodaj cieszyć się nie mamy nawet w takich chwilach nie zamąconém szczęściem. Radość złotego wesela pp. hrabstwa Ponińskich we Wrześni, zepsuł smutny wypadek — który dotknął czcigodną matronę złamaniem ręki. Uroczystość więc musiała się ścieśnić wyłącznie na koło najbliższéj rodziny. Inaczéj z pewnością śmiało rzec można, całe Księstwo byłoby pospieszyło do Wrześni, by wziąć udział w téj uroczystości. I nie byłoby nic dziwnego, gdy się zważy, jak powszechnym szacunkiem i sympatyą społeczeństwa naszego cieszą się pp. Edwardowstwo Ponińscy. Pan Edward, syn ś. p. pułkownika, marszałka sejmu, odziedziczył po ojcu tradycyą obowiązku i służby publicznéj. Młodzieńcem jeszcze będąc, rycerskie sobie zdobywał ostrogi pod Grochowem na polach bitew, zdobiąc pierś swoją krzyżem „*Virtuti Militari*“. Później, któż nie pamięta p. Edwarda w każdéj pracy obywatelskiéj i patryotycznéj przodującego? Nie było sprawy publicznéj od roku 1848, z którąby imię pana hr. Ponińskiego się nie łączyło. Przypominamy, że i po ostatnich ciężkich ciosach, które spotkały nasze społeczeństwo w ukazie językowym, hr. Edward na wiecu Poznańskim i w Wrześni, obecnością swoją dał wyraz boleści i potrzebie obrony zagrożonéj i świętéj sprawy. Małżonka zaś jego życiem swojem uwydatniła, czem może i czem powinna być polska matrona. Spółzawodnicząc z mężem swoim, w wzorowem gospodarstwie i w trosce około domu, czem mogłaby być wzorem młodego pokolenia brała udział żywy i była nie raz ukrytą sprężyną i pracy i trudów i służby obywatelskiéj swego małżonka. Wierną w tem była pamięci i tradycyi dra Marcinkowskiego, który szanował i cenił już ją w młodości, czego dowodem, że na łożu śmierci jéj pierścień ślubny rodziców swoich przekazał.

Uroczystość złotego wesela musiała się ograniczyć w ścianach pałacu wrzesińskiego, a jednak mimo choroby pani, przyjęła rozmiary szersze, aniżeli w danych okolicznościach liczyć było można. Rankiem kółko śpiewaków wrzesińskich stanęło z piękną kantatą i adresem ozdobnym. Dnia poprzedniego pasterz miejscowy odprawił mszą św. w pałacu, podczas któréj Jubilaci przystąpili do komunii św. Dnia wesela zaś samego, msgr. Poniński, synowiec Hrabstwa, po mszy św. dopełnił formuły błogosławieństwa, poczém msgr. Stablewski przemówił do pary dostojnych Jubilatów, dziękując im za budujący przykład ich żywota. Wielką dla serc ich niezawodnie było pociechą błogosławieństwo, które sam Namiestnik Chrystusowy, Leon XIII, przysłał, a ze łzami wzruszenia towarzyszyli słowom listu i błogosławieństwa zawsze sercom naszym drogiego J. E. Kardynała Ledóchowskiego.

Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz Juliusz zaszczycił dostojną parę także budującym listem i błogosławieństwem swojém. Społeczeństwo zaś nasze przyjmie z powszechném zadowoleniem wiadomość, iż Ojciec św. raczył w uznaniu cnót i zasług zaszczycić hrabiego Ponińskiego wysokiém bardzo odznaczeniem, mianując go nie tylko komandorem orderu Piusa IX, ale nadto pozwalając mu na noszenie gwiazdy tegoż orderu.

Liczne deputacye nie mogły sobie odmówić przyjemności złożenia, mimo choroby pani — hołdu swojego jubilatom w tym dniu. Po rzewném błogosławieństwie i nauce, które dzieciom i wnukom udzieliła chora matrona, pierwsze duchowieństwo z ks. dziekanem Krępciem i Kuleszą na czele, złożyło swoje życzenia wraz z piękném pamiątkowém albumem kościoła wrzesińskiego. — Nie potrzebujemy wspominać, że rodzina najserdeczniejszy brała udział w téj uroczystości, współzawodnicząc w niéj i podarkami, owocami pracy swojéj, i pamiątkami cennemi, świadczącemi o miłości rodziny dla Jubilatów. Następnie dozór kościelny i rada parafialna przez p. Nowakowskiego wypowiedziała patronowi kościoła podziękę za troskliwość dla niego ofiarując artystycznie wykonany adres. — Jedne po drugich liczne deputacye przystępowały ze życzeniami swemi, jako to Towarzystwo przemysłowe, Giełda strzelecka, Straż pożarna, dyrekcya cukrowni i t. d.. Piękny i wykonaniem i pomysłem adres wręczyło Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych. Miasto Września wysłało osobną deputacyą, tak ze strony magistratu, jak i rady miejskiéj, celem wręczenia dyplomu honorowego obywatelstwa hr. Ponińskiemu; dyplom ten zwracał także uwagę pięknem wykonaniem swojém. Towarzystwo rólnicze średzko - wrzesińsko - gnieźnieńskie przez usta p. Teodora Żółtowskiego wypowiedziało swoje uznanie zasług szanownego jubilata i wręczyło wspaniały adres. Stany powiatowe, z pp. landratem Loos i A. Hulewiczem na czele dały wyraz powszechnéj czci i szacunku, jakiego Nestor prawdziwy powiatu naszego zażywa, w gorących słowach. Album jakie ofiarowały Stany powiatowe z fotografjami obywateli, jest „chef-d'oeuvre“ sztuki jubilerskiéj ze zakładu Sy et Wagner w Berlinie.

Powodem łaski monarszéj dla Jubilata było, że pozwolenie do noszenia insygniów papieskich, bez jego wniosku, udzielonem mu zostało. Naczelny prezes, hr Zedlitz, odebrał polecenie od króla Jegomości zakomunikowania w dniu złotego wesela téj łaski hr. Ponińskiemu, a przy téj sposobności złożył osobiście i swoje życzenia i wręczył medal Jubilatom od królewskiéj pary, z powodu téj uroczystości.

Koło polskie w sejmie pruskim, tak samo jak centralne towarzystwo rólnicze, telegramami serdecznemi hołd oddało dostojnemu jubilatowi. Sto kilkadziesiąt telegramów, a listów moc niezliczona, ze wszystkich stron, nie tylko Księstwa od najpoważniejszych mężów i rodzin, ale i z dalszych stron ziemi naszéj niechaj będą dla przezacnéj pary Jubilatów dowodem, że pośród nas nie braknie uznania dla poczciwéj, stałéj i wiernéj służby w kościele i w narodzie. Niechaj to uznanie będzie dla nich nagrodą a dla drugich zachętą.

Dodawać właściwie zbytecznem, że wszystkie deputacye przyjmowano nie tylko ze staropolską gościnnością, ale ze względu na dzień postu katolickim obyczajem.

* **Chełmińska dyecezya.** W niedzielę 29 z. m. odbyła się uroczysta introdukcya ks. Aleksandra Rekowskiego na probostwo w Okoninie.

† **W Paryżu** zmarł dnia 29 z. m. ś. p. Ignacy Marczewski, znany w literaturze historycznéj pod nazwą Gustawa Meinerta, korespondent „Dziennika Poznańskiego“.

* **Ferdynand Lesseps** spadł z konia i złamał sobie nogę.

* **Z Papieży** było 16, których znamy z historyi, że obchodzili 50 letni jubileusz kapłaństwa: Jan XXII 1316—1324, Grzegorz XII 1406—1409, Kalikst III 1455 do 1458, Paweł III 1524—1549, Paweł IV 1555—1559, Innocenty X 1644—1655, Klemens X 1670—1876, Innocenty XII 1691—1700, Benedykt XIII 1724—1730, Klemens XII 1730—1740, Benedykt XIV 1741—1758 Pius VI 1775—1799 Pius VII 1806—1823, Grzegorz XVI 1831—1846, Pius IX 1846—1878 i Leon XIII. — Pius IX był pierwszym kapłanem ozdobionym tyarą, którego jubilensz 50-letni (dnia 11 kwietnia 1869 r.) cały świat katolicki z wielką obchodził radością. Leon XIII jest pierwszym Papieżem, którego jubileuszem zajmuje się cały świat cywilizowany.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 4go lutego św. Weroniki p.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 41
Zachód o godzinie 4 minut 47.

TELEGRAMY.

Petersburg, 3 lutego. „Nowoje Wremia“ odpowiadając na najnowszy artykuł „Tygodnika wojskowego“ twierdzi, że jedynym środkiem do obrony Rosyi od napadu ze strony Austro-Węgier i Niemiec jest silniejsze wzmocnienie fortec i powiększenie wojsk nad granicą. Należy okiem strategika zbadać sieć kolei żelaznych nie na małym obszarze teatru wojny przy granicy, lecz na całym obszarze bojowym. Artykuł usiłuje następnie dowieść stanowczo obronnego charakteru zarządzeń wojskowych Rosyi na granicy i dodaje, że Rosya nie potrzebuje ani stopy ziemi niemieckiéj, ale też ani stopę Niemcom nie odstąpi.“ Przepełnieni tą miłością pokoju, nie taimy, że się gotujemy tylko do obrony. Dopóki Niemcy będą spokojne, nie grozi im znikąd niebezpieczeństwo.“

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Rolniczego powiatów Poznańskiego i Szamotulskiego, odbędzie się w czwartek dnia 16 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu Redakcyi „Ziemianina“, ulica św. Marcina nr. 28 I piętro.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa.
2) Odczytanie protokółu z przeszłego walnego zebrania.
3) Sprawozdanie z rocznych czynności Towarzystwa. Ref. Sekretarz.
4) Sprawozdanie kasowe. Ref. Skarbnik.
5) Sprawozdanie Komisyi z rewizyi kasy i udzielenie pokwitowania Skarbnikowi.
6) O systemie gospodarowania Rimpau'a na murszach. Ref. p. Julian Grabski.
7) Znaczenie browarów na wsi. Ref. p. Józef Mycielski.
8) Wnioski Członków.

W imieniu Dyrekcyi

K. Koszutski, sekretarz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 4 i zawiera: O wychowie cieląt (ciąg dalszy). — Europa i Ameryka pod względem ekonomicznym. — O wytwarzaniu się ras zwierząt domowych (ciąg dalszy). — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Ochrona roślin od mrozu. — Krajowa fabryka makaronu włoskiego. — Trucizna w chmielu. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Wakujące posady. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 18 i zawiera: Ciernie i kwiaty, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Oświerniéj z Alfortville“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Jéj największy wróg, powieść w dwóch tomach przez Mrs. Alexander, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Z góry na dół, powieść przez Maurycego Jokaj'a, przekład z węgierskiego (dokończenie).

* **Przeglądu Kościelnego,** pisma miesięcznego, poświęconego nauce katolickiéj i życiu kościelnemu, wydawanego przez ks. Władysława Jaskulskiego, proboszcza w Dolsku wyszedł zeszyt na miesiąc styczeń i zawiera: Artykuły wstępne: Kardynał Newman i ruch oxfordzki. — Fantazye protestanta w piśmie ilustrowanem „Daheim“. — Milczenie w życiu kapłana. — Uwagi i wskazówki pastoralne. — Dekreta św. Kongregacyi. — Acta S. Sedis. — Wiadomości literackie. — Uroczystości jubileuszowe w Rzymie. — Kronika: Poznań. — Polskie dyecezye. — Rzym. — Niemcy. — Austrya. — Czechy. — Francya. — Korespondencya Redakcyi. — Sprostowanie.

Przybyli do Poznania

Poznań, 1 lutego

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Swiniarski z synami z Obry, Chrzanowski z Wysoki, Lewandowski ze Żnina, Smierzchulski ze Zgorzelic, Aust z Pleszewa, Knast z Berlina.

Telegram giełdowy

Berlin, 3 lutego 1888. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	1	3
Pszenica słabo.		
kwiecień-maj	169 25	167 —
czerwiec-lipiec	173 —	172 —
Żyto ociążale.		
kwiecień-maj	123 25	121 75
maj-czerwiec	125 25	1 3 75
czerwiec-lipiec	127 25	125 75
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	46 10	46 —
na wrzesień-październik	46 50	46 40
Okowita stale.		
opodatkowana		
w miejscu	98 —	98 40
na styczeń-luty	— —	— —
na kwiecień-maj	99 70	99 80
na maj-czerwiec	100 40	100 50
eksportowa	31 40	31 30
na kwiecień-maj	33 —	33 10
na maj-czerwiec	33 30	33 50
spożywcza	49 80	49 70
na kwiecień-maj	51 40	51 40
na maj-czerwiec	52 —	52 —
Owies		
na kwiecień-maj	116 25	115 25
Wyp.-żyta wsp.	150	
Wyp.-okowity kw.	20,000	0,000

Kurs z dnia	1	2
Consol. 4%	107 10	107 10
Poznańskie 4% listy zastawne	102 75	102 80
Peznańskie 3½% listy zastawne	99 50	99 60
Poznańskie listy rentowe	104 40	104 50
Austryackie banknoty	160 75	— —
Austryackie renta srebrne	64 40	64 30
Rosyjskie banknoty	— —	— —
Rosyjskie consol. 1871	91 30	91 30
Rosyjskie listy zastawne	83 50	83 25
Polskie 5% listy zastawne	53 75	53 80
Polskie likwidacyjne listy zast.	48 25	48 30
Węgierskie 4% renta złote	78 10	77 90
Austryackie kredytowe akcye	139 40	138 50
Austryackie francuskie koleje	85 25	85 10
Lombardy	33 60	33 50
Usposob. słabe.		

Szczecin, 3 lutego 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	1	3
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	170 —	169 —
na czerwiec-lipiec	174 50	173 50
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	119 —	118 50
na czerwiec-lipiec	123 50	1 3 —
Olej rzep. spok.		
na luty	46 50	46 50
na kwiecień-maj	46 50	46 50
Okowita niezm.		
w miejscu	97 70	97 50
spożywcza	49 10	49 —
eksportowa	31 —	31 —
na kwiecień-maj	99 50	99 50
Petroleum		
w miejscu	12 75	12 75
Rzepik		
w miejscu		

Dodatek.